

BUDOWNICTWO Z ODPADÓW CERAMICZNYCH NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE CZĘŚĆ 2. ZWIĄZKI Z LOKALNYM LUDOWYM RZEMIOSŁEM GARNCARSKIM, NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH

Julianna Ciecuch¹, Paweł Gołębiewski¹, Jarosław Szewczyk²

¹ studenci Politechniki Białostockiej, Wydziału Architektury, ul. O. Sosnowskiego 11, 15-893 Białystok
E-mail: jula2141@wp.pl, pgolebiewski@outlook.com

² Politechnika Białostocka, Wydział Architektury, ul. O. Sosnowskiego 11, 15-893 Białystok
E-mail: j.szewczyk@pb.edu.pl

VERNACULAR BUILDINGS MADE OF CERAMIC WASTE IN THE REGION OF BIAŁYSTOK PART 2. CASE STUDIES AND THE CULTURAL CONTEXT

Abstract

In the first article of the series *Vernacular Buildings Made of Ceramic Waste in the Region of Białystok*, there were presented results of a field survey in Czarna Wieś Kościelna in Czarna Białostocka commune, about 20 km north to Białystok, N-E Poland. The main result of the survey was information about a group of very unique and specific buildings in Czarna Wieś Kościelna. In that village, inhabited by more than 600 people, at least 19 buildings have walls made of roof tiles mortared with clay, and are covered with roof tiles, as well. Most of those 'tile-constructed buildings' were built in the 1930s.

In this second article of the series, wider historic context is revealed in order to assess the local 'tile-building phenomenon' precisely and more deeply. Its connections to the local pottery craft are analyzed, with respect to the whole spheres of local vernacular traditions and material culture. The basis for the reasoning is the fact that Czarna Wieś Kościelna for the recent 200 to 250 years have been the well-known center of vernacular pottery. A few 'tiles-constructed buildings' are situated on the premises of local potters, and these buildings still house potters' workshops, galleries and pottery shops.

Whilst the direct objective of the article is to verify or prove the relationships between this type of buildings and the local pottery craft, the more general aim is to define the most suitable conservation approach, based on more complex and holistic assessment and appreciation of the local 'tile-constructed buildings' as the result of much wider cultural phenomenon. As such, the 'tile-constructed buildings' constitute essential part of cultural heritage of the village and of the region, as well.

In the next final article, the third one of the series, the issue of range and prevalence of such buildings in all the region will be also addressed.

Streszczenie

W poprzednim artykule z cyklu *Budownictwo z odpadów ceramicznych na Białostocczyźnie* przedstawiono wyniki badań terenowych wykonanych jesienią i zimą 2016 roku w Czarnej Wsi Kościelnej, to jest niewielkiej miejscowości zamieszkałej przez nieco ponad 600 osób, znajdującej się w gminie Czarna Białostocka, na skraju Puszczy Knyszyńskiej, około 20 km na północ od Białegostoku. Poszukiwano tam budynków o ścianach wymurowanych ze stłuczonych dachówek i ostatecznie uzyskano informacje o 19 budynkach mających tę konstrukcję. Większość z nich wzniesiono w latach trzydziestych XX wieku.

W niniejszej drugiej części zaprezentowano wyniki badań kulturowego kontekstu tego zjawiska, jakim było wzniesienie w krótkim przedziale czasowym kilkunastu budynków o takiej samej dachówkowej konstrukcji, mianowicie podjęto się rozpoznania głębszych związków „dachówkowego budownictwa” ze sferą lokalnej ludowej kultury materialnej, zwłaszcza garncarskiej. Czarna Wieś Kościelna od ponad dwu stuleci pozostaje bowiem ośrodkiem ludowego garncarstwa, a niektóre „dachówkowe budynki” znajdują się na posesjach garncarzy lub nawet mieszczą pracownie garncarskie. Celem niniejszego artykułu jest zatem zbadanie owych związków między miejscowym garncarstwem a budownictwem, zaś pośrednio – nakreślenie ram służących planowaniu ewentualnych działań konserwatorskich ukierunkowanych na ochronę i odnowę tego budownictwa, jako że uznanie go za część lokalnej kultury rzemieślniczej (ściśle związanej z miejscowymi tradycjami

ludowego garncarstwa) zmienia jego percepcję w porównaniu z sytuacją, gdybyśmy uznali miejscowe budownictwo z dachówek za zjawisko odrębne, autonomiczne, izolowane – a może nawet nie za zjawisko, lecz za epizod.

Autorzy twierdzą i dowodzą, że istnieją przesłanki uzasadniające traktowanie dawnego budownictwa z odpadów dachówkowych i garncarskich w Czarnej Wsi Kościelnej jako zjawiska (fenomenowi kulturowego) ściśle powiązanego z miejscowym ludowym rzemiosłem garncarskim, a zarazem jako składnika unikalnej kulturowej tożsamości Czarnej Wsi Kościelnej i jej historycznego dziedzictwa.

W trzeciej części z cyklu *Budownictwo z odpadów ceramicznych na Białostocczyźnie* zostaną przedstawione – na prawach kontekstu porównawczego – przykłady podobnego budownictwa z innych obszarów Białostocczyzny, w tym niezwiązanego genetycznie z ośrodkiem garncarskim w Czarnej Wsi Kościelnej.

Keywords: vernacular architecture; low-tech architecture; earthen architecture; indigenous building materials; architectural ceramics

Słowa kluczowe: architektura wernakularna; architektura *low-tech*; budownictwo z ziemi; miejscowe materiały budowlane; ceramika

WPROWADZENIE

Związki budownictwa ludowego z jego kontekstem przyrodniczym i kulturowym uważano dawniej i często uważa się po dziś dzień za oczywiste. Choćby na przykładzie Polski próbowano na kanwie regionalizacji etnograficznej wyróżnić regiony budownictwa ludowego, badano zależności między występowaniem pewnych cech tegoż budownictwa (takich jak typy urządzeń ogrzewczych czy proporcje dachów) a klimatem, czy też próbowano upatrywać dominacji pewnych rozwiązań konstrukcyjnych w dostępności budulca (na przykład konstrukcję wieńcowo-zrębową kojarzono z terenami o przewadze lasów iglastych, pozwalających na pozyskiwanie drewnianych dłuźyc, konstrukcję sumikowo-łątkową – z obszarami o przewadze lasów liściastych, a konstrukcje grodzone i strychulcowe – z obszarami lessowymi o małej lesistości).

Tego typu zależności istotnie występowały, lecz nie tłumaczyły i nadal nie tłumaczą wszystkiego, bo niektóre cechy ludowego budownictwa występowały jakby wbrew logice kontekstu i musiały być tłumaczone po prostu uzusem, zwyczajem – lub też czynnikami okolicznościowymi, takimi jak klęski żywiołowe, migracje i inne.

Jednakże nawet jeśli poznanie kontekstu nie zawsze wystarcza do wyjaśnienia powstania lub rozpowszechnienia danej konstrukcji, mimo wszystko często pomaga zrozumieć niektóre osobne jej niuanse, szczególnie, sposób użycia, percepcję przez autochtonów – i tak dalej. Związki ludowego budownictwa z ludową lub oficjalną kulturą wzbogacają jego percepcję (*vide* malowane chałupy w Zalipiu), uzasadniają potrzebę jego ochrony (*vide* tak zwane *budownictwo olęderskie*, dopiero ostatnimi laty poddane szeroko zakrojonym badaniom i nieśmiałym próbom ochrony), a wreszcie dają podstawę do wykreowania spójnej narracji przyciągającej turystów i pasjonatów kultury jako takiej, czy też ułatwiającej pozyskanie funduszy na konserwację

i odnowę tych budynków bez względu na to, czy zostały formalnie uznane za zabytki.

Te powody, zwłaszcza zaś ten ostatni (to jest potrzeba i wartość kulturowej narracji jako metody interpretacyjnej, a zatem po części także badawczej), wydają się istotne również w przypadku specyficznej grupy obiektów, jaką stanowi 19 znanych nam budynków o ścianach wykonanych ze stłuczonych dachówek spajanych gliną, które istnieją – w jednym wszakże przypadku już w stanie ruiny – w Czarnej Wsi Kościelnej na Białostocczyźnie (ryc. 1).

Zbadanie zarówno tego budownictwa (jego historii i stanu zachowania), jak też jego związków z lokalnym rzemiosłem garncarskim jest istotne również z tego powodu, że wieś ta od ponad dwustu lat jest znanym ośrodkiem garncarskim. Skoro bowiem słynie ona z garncarstwa (które to rzemiosło jest badane przez historyków i etnografów, opisywane w prasie regionalnej i w przewodnikach turystycznych, wspierane poprzez zapisy w lokalnych strategiach rozwoju, a jego wytwory wystawiane na prostych jarmarkach i większych targach, ale też na wystawach i prestiżowych konkursach sztuki ludowej), to dlaczego nie zaślęnęła ze swych unikalnych dachówkowych lub garnkowych budynków? Waga pytania zapewne wzrośnie, gdyby się okazało, że owe budynki należy uznać nie tylko za wytwory kultury budowlanej, lecz poniekąd również za wytwory sztuki garncarskiej, czyli za ewenement będący bezpośrednim rezultatem funkcjonowania lokalnego rzemiosła garncarskiego.

Zresztą zarówno ludowe rzemiosło garncarskie, jak i nietypowe miejscowe konstrukcje budowlane coraz częściej bada się z różnorodnych pozycji, również innych niż dawniej – nie tylko etnograficznych czy historycznych, lecz także na przykład *ekokulturowych*, w tym na fali zainteresowania tak zwanymi ekotechnologiami i technologiami niskiego poziomu z całą ich

otoczką światopoglądową (budownictwo *low-tech* i takiż styl życia oraz rozmaite nurty pochodne).

Dlatego – i z uwzględnieniem argumentów przedstawionych w pierwszej części tej serii, to jest w artykule poprzednim – dowodzimy tu wielorakiej wartości ludowego budownictwa z odpadów dachówkowych w Czarnej Wsi Kościelnej:

- wydaje się ono interesującym i wartościowym osiągnięciem technicznym, jako że większość jego wytworów powstała w ciągu zaledwie dekady (w latach trzydziestych XX wieku), od razu osiągając wysoką jak na owe czasy jakość co do estetyki i trwałości¹;
- wydaje się też ono fenomenem, niezwykle ciekawym zjawiskiem na polu miejscowej kultury budowlanej, bo jego wytwory przyciągają uwagę starannością wykonania i celowością rozmaitych niuansów; zresztą po dziś dzień są one doceniane przez autochtonów i restaurowane, a nawet (o czym szerzej będzie traktować trzecia część niniejszej serii) naśladowane poza najbliższymi okolicami Czarnej Wsi Kościelnej;
- wydaje się nam ono cenne z uwagi na jego związki z miejscowym rzemiosłem garncarskim, obejmującym ubocznie, a w pewnych okresach może w większym stopniu, również produkcję innych rodzajów wyrobów ceramicznych, w tym dachówek, dziś zaś tworzącym największy ośrodek tradycyjnego ludowego rzemiosła garncarskiego w Polsce;
- poznanie i opis omawianego tu budownictwa – jak też opis jego związków z garncarstwem – wydaje się istotny z perspektywy paradygmatu ekoarchitektury (obejmującej rozmaite niszowe i różnie interpretowane nurty, takie jak: architektura *low-tech*, ekoarchitektura, ekobudownictwo, biobudownictwo, budownictwo permakulturowe, budownictwo z materiałów miejscowych, budownictwo z surowców z odzysku, *self-building* itp.), której coraz liczniejsi pasjonaci powracają do stosowania tego typu technologii z rozmaitych pobudek: bądź to z osobistej pasji, bądź dając tym wyraz swych przekonań i prezentując postawy światopoglądowe na prawach *architektonicznego dyskursu w przestrzeni publicznej*, lub też nawet działając wskutek głębokiego osobistego moralnego imperatywu.

Czwarty z wymienionych czynników będzie zresztą szerzej rozwinięty także w trzeciej części, to

jest w następnym artykule z niniejszej serii *Budownictwo z odpadów ceramicznych na Białostocczyźnie*.

1. STAN WIEDZY

W zasadzie brak było dotąd opracowań poświęconych budownictwu z dachówek w Czarnej Wsi Kościelnej i okolicach, jeśli nie liczyć kilkuakapito-



Ryc. 1. Jeden z budynków o ścianach z dachówek w Czarnej Wsi Kościelnej; fot. J. Ciecuch i P. Gołębiowski, 2016

Fig. 1. A tile-constructed outbuilding in Czarna Wieś Kościelna; photo by J. Ciecuch & P. Gołębiowski, 2016

¹ Nie mamy przekonujących przesłanek, by sądzić, że ten sposób budowania stosowano tam już wcześniej. Wykluczyć tego nie sposób, lecz milczą o tym literatura i respondenci, brak też zachowanych starszych budynków w terenie.

wych wzmianek w dwóch pracach, mianowicie w opublikowanym w 2012 roku artykule Inez Horby i Jarosława Szewczyka *Ceramika zastosowana w budownictwie ludowym* oraz w wydanej w 2015 roku książce Jarosława Szewczyka *Nietypowe budulce w architekturze. Ceramika budowlana*. Merytorycznie treść tych wzmianek ograniczała się do konstatowania faktu zaistnienia tego specyficznego budownictwa w okolicach oddziaływania regionalnego ośrodka ludowego garncarstwa w Czarnej Wsi Kościelnej, z podaniem kilku przykładów (sześciu w pierwszym artykule, a dwóch w drugiej z wymienionych wyżej pozycji).

Zaskakujący jest natomiast fakt, że – jak ujawniła kwerenda w spisach bibliografii regionalnej województwa podlaskiego oraz w Internecie – również bardzo nieliczne i lakoniczne (co najwyżej jednozdaniowe) były odnośne wzmianki w piśmiennictwie regionalnym (w prasie, eseistyce, literaturze pięknej) i poradnikowym², co może dziwić, gdyż omawiany typ budownictwa stanowi niewątpliwie regionalną ciekawostkę, a jego wytwory są przecież dobrze widoczne w krajobrazie tej wsi i od razu przyciągają uwagę postronnych obserwatorów: turystów, uczestników wycieczek szkolnych, uczestników warsztatów garncarskich itp³.

Natomiast w eseistyce i publicystyce regionalnej oraz piśmiennictwie etnograficznym dość liczne są wzmianki dotyczące nie tyle budownictwa z odpadów ceramicznych, co raczej samego rzemiosła ceramicznego, to jest ludowego garncarstwa w Czarnej Wsi Kościelnej. Ponadto istnieją niewielkie prace naukowe [J. Wowak 2014] oraz popularnonaukowe [J. Cetera 1995; Z. Ciesielski 2004] poświęcone bezpośrednio lub ubocznie temu zagadnieniu – to znaczy historii i współczesnemu rozwojowi ośrodka ludowego garncarstwa w tej wsi oraz jego specyfice (choć znacznie częściej i obszerniej opisywano garncarstwo prehistoryczne i średniowieczne tego regionu). Zasiób odnośnego piśmiennictwa naukowego jest jednak nadal skromny w stosunku do rozległości i wagi tematu, na co wpływ miał też fakt stosunkowo niedawnego podjęcia tej tematyki – bo nawet po 1968 roku, kiedy to ukazał się pierwszy, stosunkowo krótki artykuł przyczynkowy Zygmunta Ciesielskiego *Z badań nad garncarstwem ludowym w województwie białostockim*, przez długi czas aktualna była wcześniejsza opinia Joanny Maciejewskiej, iż „...*rzuca się w oczy fakt, że bardzo* [wówczas] *popularne garncarstwo białostockie nie docze-*

kało się dotychczas swego naukowego opracowania”, za wyjątkiem opisów ludowych tradycji garncarskich we wsiach Łuka pod Hajnówką i Studziany Las pod Sejnami. Skromność publikacji i lakoniczność opisów dotyczy też innych ośrodków garncarskich na Podlasiu (nie licząc może co najwyżej Białej Podlaskiej, gdzie jednak ostatni garncarz zmarł w 1983 roku).

Tym bardziej więc nadal brakuje prób naukowej oceny i zaprezentowania przekroju obu tych tematów, czyli opisu związków miejscowego garncarstwa w Czarnej Wsi Kościelnej z budownictwem wykorzystującym odpady ceramiczne (garncarsko-dachówkarskie), jak też prób opisu miejscowego rzemiosła ceramicznego z uwzględnieniem dachówkowych domów jako wytworów tegoż właśnie rzemiosła.

2. KONTEKST HISTORYCZNY (HISTORIA OŚRODKA LUDOWEGO GARNCARSTWA W CZARNEJ WSI KOŚCIELNEJ)

Czarna Wieś Kościelna, położona w Puszczy Knyszyńskiej i odległa o około 20 km na północ od stolicy województwa podlaskiego, czyli od Białego-stoku, dziś liczy nieco ponad 600 mieszkańców. Bezpośrednio graniczy ze znacznie większym miastem Czarna Białostocka, zamieszkanym przez około 10 tysięcy osób, która to miejscowość jeszcze przed uzyskaniem praw miejskich aż do lat sześćdziesiątych XX wieku była właściwie częścią Czarnej Wsi Kościelnej i dopiero w 1962 roku w pełni wyodrębniła się i usamodzielniała pod względem administracyjnym, dopiero wówczas otrzymując prawa miejskie i obecną nazwę (cały wiek XX był zresztą okresem niezwykle szybkiego rozwoju Czarnej Białostockiej w przeciwieństwie do Czarnej Wsi Kościelnej). Obecnie Czarna Białostocka jest miastem z własnym przemysłem (mechanicznym i drzewnym), zaś Czarna Wieś Kościelna pozostała na uboczu w stanie mało zmienionym, z wiejską zabudową i dobrze funkcjonującym tradycyjnym rzemiosłem garncarskim, stanowiąc *de facto* jedyny ośrodek garncarstwa ludowego w północno-wschodniej części kraju i bodajże największy w całej Polsce.

2.1. Początki garncarstwa w Czarnej Wsi Kościelnej

W 1799 roku z pobliskiego Knyszyna, gdzie w tymże roku było 29 garncarzy, stanowiących wów-

² Por. M. Łukaszewicz 1959.

³ Oto przykładowa wzmianka (najdłuższa spośród znalezionych) w zamieszczonej w Internecie relacji ze szkolnej wycieczki uczniów Zespołu Szkół w Czarnej Wsi Kościelnej: „*W drodze powrotnej oglądaliśmy architekturę Czarnej Wsi Kościelnej w poszukiwaniu starych budynków zbudowanych z dachówek, których niegdyś był tu dostatek. Udało się. Cel został namierzony. Okazało się, iż niektórzy mieszkańcy pielęgnują te zabytkowe budowle, uwydatniając ich piękno i oryginalność*” [G. Porzecka 2013].

czas najliczniejszą tam grupę rzemieślników, przeprowadził się do Czarnej Wsi Kościelnej jeden z nich, Antoni Piechowski. Wykorzystując miejscowe pokłady znakomitej gliny, rozwinął w Czarnej Wsi Kościelnej pracownię garncarską, w której wytwarzał rozmaite rodzaje wyrobów, w tym misy i garnki, lecz z czasem produkował coraz więcej dachówek, zwłaszcza wkłęsło-wypukłych (zwano je holenderskimi lub *esówkami*). Popyt na dachówki wkłęsło-wypukłe rósł i w całym regionie szybko stały się one popularniejsze od innych typów, mimo że bywały one wówczas krytykowane przez autorów traktatów architektonicznych⁴.

W pierwszej połowie XIX wieku rzemiosłem ceramicznym, w tym wyrobem wspomnianych dachówek, zaczęło zajmować się coraz więcej mieszkańców wsi, a wśród nich między innymi rosące grono potomków Antoniego Piechowskiego. Wieś zaczęła wyróżniać się od innych dalszych wsi chałupami i domami krytymi dachówką, podczas gdy w całym regionie właściwie do połowy XX wieku przeważały dawne tradycyjne pokrycia słomiane. Zresztą w kilku przypadkach takie strzechy zachowały się w regionie po dziś dzień.

2.2. Evolucja ośrodka garncarskiego

Dawni ludowi rzemieślnicy użytkujący warsztaty ceramiczne wytwarzali w zależności od zapotrzebowania szeroką paletę wyrobów: różnorakie naczynia użytkowe, ceramikę budowlaną, a w razie pojawienia się zapotrzebowania (lub okazji przed jarmarkami) wyroby użytkowo-ozdobne, takie jak ceramiczne zabawki i gwizdki [B. Jasiński 2004]. Uwagę etnografów przyciągała zwłaszcza ceramika domowa i ozdobna, lecz faktycznie w niektórych ośrodkach, takich jak Czarna Wieś Kościelna, najwięcej wytwarzano wyrobów budowlanych, przy czym w XIX i w pierwszej połowie XX wieku w Czarnej Wsi Kościelnej przeważał wyrób dachówek; mniej produkowano cegieł, jeszcze mniej – kafli piecowych. Marcin Sikorski [2002, s. 36 i 42] podaje, że w 1869 roku dziesięciu miejscowych gospodarzy⁵ zajmowało się wyrobem dachówki (co oznaczało spadek względem stanu wcześniejszego, lecz być może nie obejmowało garncarzy wytwarzających wyłącznie ceramikę gospodarczą), zaś w 1927 roku w Czarnej Wsi Kościelnej było czterech garncarzy (zaś w tej liczbie przeciwnie – prawdopodobnie nie zawarto zakładów produkujących wyłącznie dachówkę oraz dwóch garncarzy w pobliskim Buksztelu i poje-

dynczych zakładów w kilku okolicznych wsiach: Klimkach, Karczmisku i Niemczynie).

W każdym razie w ciągu całej pierwszej połowy XIX wieku i później aż do wybuchu powstania styczniowego rzemieślnicza wytwórczość dachówek w Czarnej Wsi Kościelnej stale rosła, gdyż – jak pisze Sikorski – powstały tam „fabryki”, które produkowały dachówkę w wiejskich szopach. Wielkość ich mierzona była ilością dachówek mieszczących się jednorazowo w piecu do wypalania i przeciętnie wahała się od dwóch do czterech tysięcy sztuk. (...) [Później nastąpił wspomniany regres:] Jako przyczynę porzucenia tego rzemiosła wskazywano wyjątkową drożyznę zboża, dalej wybuch powstania, a na końcu zmniejszenie się zapotrzebowania na dachówkę. (...) W latach 1863-1865 za tysiąc sztuk dachówki płacono 15-18 rubli, a około roku 1869 już tylko 8-10 rubli” [M. Sikorski 2002, s. 36]. W konsekwencji niektórzy rzemieślnicy produkujący dachówkę zmienili w latach siedemdziesiątych XIX wieku profil produkcji i przestawili się na wyrób naczyń; w okresie międzywojennym wytwarzano też ceramikę szklioną użytkową i w mniejszym już zakresie budowlaną, w tym na niewielką skalę – kafle piecowe.

Ciągły popyt na naczynia użytkowe utrzymał się tu dłużej niż w innych częściach kraju, co wynikało z pewnej archaiczności podlaskich (najdłużej zaś wschodniopodlaskich) pieców kuchennych, w których niekiedy nawet do połowy XX wieku posiłki gotowane były w ceramicznych saganach stawianych nad niewielkim ogniskiem kuchennym na nalepie lub wsadzanych do wnętrza nagrzanego pieca chlebowego. Do przygotowania posiłku potrzebowano więc kilku dużych garnków ceramicznych; odeszły one do lamusa w wyniku zmian technologii piecowo-kuchennej, które jednak były na Podlasiu późniejsze o co najmniej półwiecze (a w stosunku do niektórych regionów o całe stulecie) niż w innych częściach kraju. Toteż podlaskie gliniane garnki były jeszcze w szerokim użyciu nawet wtedy, gdy – już w latach międzywojennych – Janina Oryńczyna [op. cit., s. 103] dostrzegła w innych regionach szybkie „zamieranie i upadek garncarstwa, [którego przyczyny] leżą przede wszystkim w przemianach ogólnocywilizacyjnych: po wsiach przebudowują kominy i piece, w których dawniej gotowano w garnkach glinianych, (...) wieś opanowują blaszane, emalowane i żelazne rondle produkcji miejskiej, wypierające piękniejsze, ale łatwo tłukące się garnki gliniane. (...)”

⁴ Na przykład Franciszek Rausch [1788, s. 34] pisał: „Są jeszcze dachówki wkłęsło-wypukłe, czyli holenderskie, lecz takowe i z siebie same są nietrwałe i wapna wiele do podrzucania potrzebują. Dachówka płaska (...) dziś znowu za najpewniejszą uchodzi”.

⁵ Później, w 1937 roku, Jadwiga Oryńczyna szacowała liczbę garncarzy w całym ówczesnym województwie białostockim na 21, skupionych w trzynastu ośrodkach rzemieślniczych (dla porównania w ówczesnym województwie wołyńskim pracowało 459 garncarzy, w lubelskim – 172).

W ten sposób produkcja ceramików ludowych zacieśnia się do dzbanków na mleko, misek i podręcznych garnuszków gospodarskich”.

Toteż mimo zaniku garncarstwa w całej Polsce, na Białostocczyźnie spektrum ludowych naczyń aż do połowy XX wieku obejmowało dzbanki i dzbany, *dwojaki* (do noszenia potraw w pole), garnki, duże *gary*, czyli tak zwane *stoje* (do kiszenia ogórków), faszkiowate *buńki* (bańki do przechowywania oleju), *ładyszki* (inaczej *ładyszki* albo *wodyszki* – do przechowywania mleka), *makotry* (*makutry*, *makitry* – do tarcia maku), *maselnice* (do masła), *szabasówki* (do przechowywania lub gotowania żywności) i donice. Część wyżej wymienionych wyrobów użytkowych były to *siwaki*, czyli naczynia wypalane w atmosferze redukcyjnej (beztlenowej, lecz z dużym udziałem tlenku węgla), dzięki czemu uzyskiwały one grafitowoszarą barwę widoczną nie tylko na powierzchni, lecz także na przełomie lub przynajmniej w warstwie podpowierzchniowej wyrobu. Uchodziły one za mocniejsze, trwalsze i – co istotne – szczelniejsze od zwykłych naczyń niepolewanych.

Jednak wcześniejsza długotrwała ilościowa dominacja podstawowego wyrobu, mianowicie dachówek „esówek” („holenderek”) spowodowała, że również wśród odpadów gromadzonych przez wiele dziesięcioleci, to jest wyrobów pękniętych lub stłuczki, dominowały odpady dachówkowe. Ponadto kształt dachówek powodował, że pękały one podczas wypalania lub studzenia statystycznie częściej niż inne rodzaje wyrobów. W rezultacie w zakładach garncarskich stopniowo gromadziły się znaczne zasoby stłuczki ceramicznej, wśród których dominowały stłuczone dachówki. Logika wskazywałaby, że pojawienie się pomysłu na ich wykorzystanie będzie tylko kwestią czasu.

2.3. Współczesność

Po okresie stopniowego zmniejszania się zapotrzebowania na naczynia garncarskie w drugiej połowie XX wieku oraz przejściu produkcji ceramiki budowlanej przez większe zakłady przemysłowe, co pogorszyło opłacalność ludowej produkcji rzemieślniczej i doprowadziło do zmniejszenia się liczby warsztatów ceramicznych (w skali zaś całego kraju doprowadziło właściwie niemal do likwidacji ludowego garncarstwa), od lat dziewięćdziesiątych nastąpiła w Czarnej Wsi Kościelnej pewna poprawa dzięki wzrostowi zapotrzebowania na ludową wytwórczość z perspektywy artystycznej: działające dotąd pracownie zaczęły znów się rozwijać, a niektóre zostały przejęte przez przedstawicieli nowego pokolenia garncarzy. Na ogół

wszyscy oni ograniczyli się do produkcji tradycyjnych naczyń ozdobno-użytkowych oraz różnych drobnych wyrobów, całkowicie zarzucając (co zresztą nastąpiło już wcześniej) wyrób kafli, cegieł i dachówek.

Zaczął się też pojawiać wsparcie z zewnątrz. Przede wszystkim w 1994 roku z inicjatywy Działu Etnografii Muzeum Podlaskiego w Białymstoku opracowano koncepcję Szlaku Rękodzieła Ludowego Podlasia, którego głównym „węzłem” stał się ośrodek ludowych rzemiosł (garncarstwa i kowalstwa) w Czarnej Wsi Kościelnej. Miejscowe rękodzieło garncarskie zaczęło być coraz bardziej doceniane przez kuratorów wystaw sztuki ludowej, kustoszy muzealnych i animatorów kultury; zaczęto organizować (często pod patronatem gminnych domów kultury i na niewielką skalę) kameralne warsztaty nauki ludowego garncarstwa, a w prasie regionalnej publikować odnośne artykuły, niekiedy zawierające też wywiady z garncarzami⁶.

Później wprawdzie nastąpił kilkunastoletni okres pewnej inercji, jeśli chodzi o promocję miejscowej kultury garncarskiej (kiedy to garncarze z Czarnej Wsi Kościelnej współpracowali głównie z Cepelią i wystawiali swe wyroby na małomiasteczkowych targach oraz sprzedawali je w handlu obwoźnym, jeśli nie liczyć wspomnianych warsztatów, w tym organizowanych we współpracy z białostockim Wojewódzkim Ośrodkiem Animacji Kultury), lecz ostatnio zaczęto coraz bardziej intensywnie propagować miejscową kulturę garncarską. Przełomem stało się otwarcie Centrum Rękodzieła Ludowego w Niemczynie, małej wsi położonej kilka kilometrów na północ od Czarnej Wsi Kościelnej.

W 2012 roku po raz pierwszy w Czarnej Wsi Kościelnej zorganizowano duży Międzynarodowy Plener Ceramiki Siwej. Plener zorganizowany został przez Centrum Rękodzieła Ludowego w Niemczynie we współpracy merytorycznej z Działem Etnografii Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, a plenerowe warsztaty zrealizowano na terenie pięciu pracowni należących do Jana Kudrewicza, Adama Piechowskiego, Pawła Piechowskiego, Mirosława Piechowskiego i Stanisława Mosieja. Spotkania plenerowe doczekały się dwóch edycji (w 2012 i 2013 roku), po czym nastąpiła kilkuletnia przerwa do roku 2016, kiedy to w ciągu czterech dni (25-28 sierpnia) w trzech miejscowych pracowniach garncarskich należących do Pawła Piechowskiego, Mirosława Piechowskiego i Jana Kudrewicza odbyły się *III Międzynarodowe Spotkania Warsztatowe „Ceramika siwa inspirowana tradycją”* z udziałem garncarzy miejscowych oraz przyjezdnych, w tym z Białorusi, Ukrainy i Litwy. Warsztaty zorganizowano

⁶ Zob. na przykład: J. Werpachowska, 1999; E. Banecka 2002; W. Sangar, J. Kudrewicz (wywiad) 2001.

w ramach projektu współfinansowanego między innymi ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a wykonane wówczas wyroby wystawiono jesienią tegoż samego roku na ekspozycji w Wojewódzkim Ośrodku Animacji Kultury w Białymstoku (w roku 2017 udostępniono je na stałej ekspozycji w Centrum Rękodzieła Ludowego w pobliskim Niemczynie). Czas pokaze, czy warsztaty te będą kontynuowane.

Od 2014 roku każdej wiosny organizowane są też przez Dom Kultury w Czarnej Białostockiej i pod patronatem Muzeum Podlaskiego tak zwane *pikniki etnograficzne* (formalnie jako Dni Otwarte Centrum Rękodzieła Ludowego – po raz pierwszy zorganizowano je z okazji dwudziestej rocznicy istnienia wspomnianego Szlaku Rękodzieła Ludowego Podlasia). Te imprezy obejmują zwykle warsztaty garncarskie i sprzedaż miejscowych wyrobów garncarskich.

3. OGÓLNY KONTEKST SPOŁECZNO-EKONOMICZNY I TECHNOLOGICZNY

Analizując rozwój ośrodka ludowego rzemiosła ceramicznego w Czarnej Wsi Kościelnej na tle losów tegoż rzemiosła w innych częściach kraju, warto dostrzec specyfikę miejscowych uwarunkowań społeczno-gospodarczych, w tym obfitość nie tylko surowca (drobnych piasków i glin morenowych), lecz także opału, co wynika z lokalizacji miejscowości na terenie Puszczy Knyszyńskiej. Lokalną specyfiką było też szerokie spektrum wytwórczości, skoncentrowane wszakże na produkcji dachówek. Istotne są także – o czym wspomniano wyżej – osobliwości ludowej kultury regionu i wynikające z tego długotrwałe utrzymywanie się względnie dużego zapotrzebowania na ceramikę użytkową. Ponadto miejscowi garncarze byli tu bardziej zamożni niż w innych częściach kraju i bardziej sprawni wytwórczo, bo swe wyroby wykonywali oni często przez cały rok, potrafiąc w pewnej mierze uniezależnić się od ograniczeń pojawiających się w niekorzystnych chłodnych porach roku.

3.1. Kontekst społeczno-ekonomiczny

Co do ostatniej okoliczności warto tu przytoczyć dość trafny komentarz Janiny Oryńzyny, która przed wojną pisała o polskim garncarstwie ludowym, a w zasadzie raczej o jego kontekście społeczno-gospodarczym, co następuje: *„Pomiędzy garncarstwem i rolnictwem istnieje najczęściej związek. Większość garncarzy wiejskich – to małorolni lub bezrolni, uważający rolnictwo za swe główne zajęcie, a traktujący garncarstwo jako przemysł sezonowy. Rok roboczy dzielony jest przeważnie w ten sposób, że połowa jest poświęcona rolnictwu, a połowa garncarstwu. W każ-*

dym razie można przyjąć za pewnik, że garncarz nie może się utrzymać ani z małorolnego gospodarstwa, ani ze swego zawodu. Ponadto sezon przypada nie na zimę, jak w innych przemysłach ludowych, ale na cieplejszą porę roku. Praca w zimie we własnej chałupie nawet bez prymitywnych urządzeń jest nader uciążliwa, zresztą nie każdy ma wolną izbę lub strych do suszenia garnków i musi wykonywać to w mieszkaniu. Niewielu z nich przygotowuje zapasy surowca na zimę, który, marznąc w kopalni lub na dworze, staje się oporny i trudny do wydobycia. Niektórzy pracują wprawdzie cały rok, ale są to wytwórcy wyrosli ponad przeciętny poziom ceramiki ludowej, którzy dzięki czy to osobliwym cechom zdobniczym, zreklamowanym, czy też niezwykłej obrotowości i umiejętności przystosowania się do gustu szerszej publiczności potrafili uzyskać zbyt w miastach wraz z wyższymi cenami” [J. Oryńzyna, *op. cit.*, s. 104]. Dalej Oryńzyna pisze: *„Przeciętny garncarz pracuje od marca do listopada: te sześć miesięcy ciepłych to z reguły właściwy sezon garncarski. Przed cieleniem się krów wzmagą się popyt na garnki i dzbanki, a przed Bożym Narodzeniem zapotrzebowanie na makotry daje zarobek tym, którzy mogą pracować w zimie”* [ibidem, s. 105].

Siłą zakładów rzemieślniczych w Czarnej Wsi Kościelnej i okolicach (czyli, jak wspomniano, w Klimkach, Niemczynie, Budzisku, Buksztelu i Karczmisku) była więc – w przeciwieństwie do większości polskich wiejskich półrzemieślników opisywanych trafnie przez Oryńzynę – umiejętność intensyfikacji produkcji i uniezależnienia się od ograniczeń sezonowych. Zaś dziś siłą tych zakładów jest również po prostu to, że wciąż istnieją, podczas gdy niemal wszystkie pozostałe polskie ludowe warsztaty garncarskie stopniowo zanikły w ciągu ostatniego stulecia.

Oryńzyna pisała ponadto: *„Sezon właściwie zależy od ilości wypałów, która bywa bardzo różna: przeciętny garncarz ludowy w piecu obliczonym na 5 kóp garnków wypala 2-4 razy, ale są tacy, co robią to 8-10 razy, a niekiedy nawet 12 razy w roku, co jest jednak już rzadkością. Ilość wypałów zależy przede wszystkim od możliwości zbytu, od tego, czy garncarz ma pomocnika, czy dysponuje odpowiednią ilością kapitału na opał i tak dalej. Poza tym garncarz musi koordynować czas pracy zawodowej z robotami w polu, z tego też względu największe nasilenie zajęć garncarskich przypada na wczesną wiosnę – do maja i po żniwach – od sierpnia do października, (...) sezon garncarski trwa najczęściej 100 dni. (...) Sprawny garncarz może wytoczyć 100-300 naczyń dziennie, zależnie od wielkości i rodzaju, jeśli pomocnik mu wyrabia glinę”* [ibidem, s. 105 i 111]. Te informacje, odnoszące się ogólnie do dawnych polskich garncarzy, mogą być tłem do oceny efektywności garn-

carzy w Czarnej Wsi Kościelnej, o których wiemy, że wypalają swe wyroby podobną ilość razy w roku, lecz w jednym piecu garncarskim mieszczą już nie pięć kop (300 sztuk), lecz od 500 do 1500 sztuk naczyń średniej wielkości (mis lub garnków) – lub 7000 dachówek.

3.2. Specyfika technologiczna

Pod względem technologicznym specyfikę ludowej wytwórczości ceramicznej w Czarnej Wsi Kościelnej i jej najbliższych okolicach można zdefiniować dwojako.

Dawniej najobficiej wytwarzanym produktem były nieszkliwione czerwone lub czerwonoszare dachówki o esowatym profilu, czyli tak zwane *holenderki* albo *esówki*. Nie były one tak intensywnie czerwone, jak dachówki produkowane z wysokogatunkowych glin w dużych polskich ośrodkach strycharstwa budowlanego, gdzie jaskrawoczerwona barwa uchodziła wręcz za miernik ich dobrej jakości⁷ oraz była pożądana ze względów estetycznych. Tutaj ich stonowana, ugro-czerwonawa, a niekiedy wręcz nieco szarawa barwa mogła być poniekąd wynikiem wypalania w atmosferze częściowo redukującej, w procesie będącym czymś pośrednim między wypalaniem ceramiki czerwonej a wypałem ceramiki siwej, choć nie należały one do ceramiki siwej *sensu stricto*. Warto zaznaczyć, że w dawnych polskich poradnikach budowlanych i przemysłowych z rzadka tylko wspomniano o dachówkach wypalanych na siwo⁸, tym niemniej zachwalano je jako mocniejsze, trwalsze i szczelniejsze (te same uwagi odnosiły się też do siwej ceramiki gospodarczo-użytkowej, zwłaszcza mis i dzbanów). Nawet wówczas jednak wypalanie siwoczerwonych dachówek różniło się od wypalania garnków-*siwaków* znacznie mniejszą intensywnością fizykochemicznych procesów redukujących: podczas większej części procesu technologicznego pieca nie zamykano, lecz co najwyżej postępowano tak, jak radził Józef Gerald-Wyżycycki [1847, s. 27] – dla zwiększenia ilości dymu, „*chcąc nadać (...) dachówkom (...) barwę żelaznopopielatą, wrzuca się do pieca ku końcowi wypalania onych wiązki świeżych olszowych gałązek*”. Zresztą w nowszych czasach produkowano już niemal wyłącznie dachówkę czerwoną, zaś *siwaki* dymiono drewnem sosnowym, a nie olszowym.

Tak czy owak, dachówki produkowane dawniej w Czarnej Wsi Kościelnej reprezentowały typ ceramiki czerwonej, nie siwej, mimo pewnego podobieństwa do tej drugiej kategorii. Wspominamy tu jednak o ceramice siwej nie tylko ze względu na jej niewielkie powinowactwo do lokalnie wypalanych dachówek, lecz głów-

nie dlatego, że w Czarnej Wsi Kościelnej wytwarzano i wytwarza się po dziś dzień naczynia-*siwaki*.

Rozwinięciem technologii wypału redukcyjnego był wypał w gęstym dymie uzyskanym poprzez przepalenie pieca garncarskiego mokrym drewnem (najlepiej olchowym lub osikowym) z dodatkiem soli kuchennej i z końcowym niemal całkowitym zamknięciem pieca dla wytworzenia się w nim atmosfery zawierającej duże stężenie tlenu (nie dwutlenku!) węgla, przez co uzyskiwano rodzaj delikatnej glazury powierzchniowej, niewymagający stosowania polewy jako takiej, zaś cały wyrób przybierał grafitową barwę. Tę technologię (niekoniecznie z użyciem soli, lecz często raczej bez niej) stosowano wszakże głównie do naczyń kuchennych, czyli do owych *siwaków*, tak chętnie badanych przez etnografów. Ośrodek ludowego garncarstwa w Czarnej Wsi Kościelnej jest dziś jedynym w Polsce, gdzie wyrób *siwaków* jest w zasadzie cały czas kontynuowany, prawdopodobnie od założenia tego ośrodka.

Najstarsze wzmianki o ceramice siwej nieprzypadkowo znajdujemy zresztą w publikacji rodem z Podlasia, to jest u ciechanowieckiego proboszcza (skądinąd zaś przyrodnika) Krzysztofa Kluka, który już w 1781 roku pisał, iż „*...naczynia garncarskie pospolite (...) od garncarzów bywają kopcone, aby były czarne. (...) Proste bez polewy naczynia pospolicie nasi na wsiach garncarze smolnym drzewem kopcą: dają przyczynę, że się stąd mocniejszymi stają. Gdyby doświadczyli, com już wyżej nadmieniał, rzucanie w ogień soli, aby się ich naczynia solną parą napoiły, ujrzeliby naczynia swoje nierównie mocniejsze, jak od smolniny*” [K. Kluk, op. cit., s. 306-307]. Zapewne więc lekkie celowe „kopcenie dachówek” – o ile istotnie miało miejsce, na co zdają się wskazywać niektóre wyroby – również miało wzmacniać ich trwałość.

Podsumowując, intensywna dawna wytwórczość dachówek falistych oraz będąca lokalną specyfiką aż po dziś dzień wytwórczość naczyń użytkowych, w tym *siwaków*, wyznaczała zasadnicze spektrum działalności miejscowych warsztatów garncarskich w Czarnej Wsi Kościelnej (dawniej zaś również w jej najbliższych okolicach).

4. STUDIA PRZYPADKÓW

Zaangażowanie miejscowych garncarzy w działania promocyjne z udziałem promujących kulturę instytucji (takich jak białostocki WOAK) i lokalnych mediów nadało ich pracy pewien rozgłos, czego efektem była i jest stale rosnąca liczba drobnych artykułów

⁷ Krzysztof Kluk [1797, s. 296] radził, iż „*...dobra i dobrze wypalona dachówka powinna być bardzo lekka, czerwona, głośno brzęcząca*”.

⁸ Zob. na przykład: S. Nodzeński, 1911, J.C. Petri, 1822.

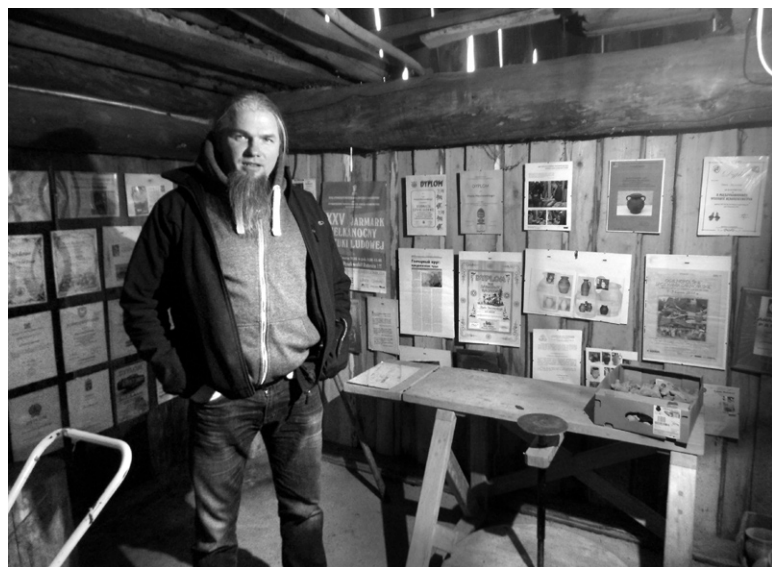
prasowych poświęconych sylwetkom miejscowych garncarzy, ich historii i osiągnięciom. Na przykład na przełomie lat dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych kilkakrotnie opisywano⁹ warsztat Jana Kudrewicza przy ulicy Sosnowej 19, później zaś pisywano o położonych przy ulicy Pięknej warsztatach: Bolesława Piechowskiego (ul. Piękna 27), Mirosława Piechowskiego (ul. Piękna 27a), Adama i Pawła Piechowskich (obecnie tylko Pawła Piechowskiego; ul. Piękna 29), Wojciecha Maculewicza (ul. Piękna 55) i Stanisława Mosieja (ul. Piękna 69; obecnie prawdopodobnie już nieczynny). Wzmiankowano też o warsztacie Piotra Nycza.

4.1. Pracownia Pawła Piechowskiego

Z wyżej wymienionych tylko pracownia Pawła Piechowskiego mieści się w budynkach wzniesionych z dachówek spajanych zaprawą glinianą (ryc. 4-6).

Paweł Piechowski, garncarz średniego pokolenia (ur. w 1976 roku; ryc. 2), jest z zawodu stolarzem, zaś znajomość rzemiosła garncarskiego przejął od ojca, a później samodzielnie wydoskonił i rozwinął, ostatecznie decydując się na działalność garncarską kosztem stolarskiej. Już od około 20 lat kontynuuje rodzinne tradycje garncarskie. Powraca też do rozwiązań znanych w regionie, lecz od dawna już zarzuconych w warsztacie jego przodków, jako że jego dziadek i ojciec wypalali głównie dachówkę i niektóre rodzaje naczyń nieszkliwionych, on sam zaś znacznie poszerzył spektrum swych wyrobów, wykonując wszelkiego rodzaju ceramikę czerwoną (czyli tak zwaną *biskwitową*), *siwą* oraz naczynia szkliwione. Od kilkunastu lat należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Co roku wystawia swe wyroby i zyskuje dyplomy uznania na wystawach, targach oraz na regionalnych festiwalach twórczości ludowej, również za granicą (ryc. 3). Współpracuje z regionalistami i etnografami, a w 2013 roku był stypendystą jednego z programów ministerialnych – program rocznego stypendium obejmował konsultacje etnograficzne w muzeach w Warszawie i Toruniu oraz współpracę z Działem Etnografii Muzeum Podlaskiego, zaś planowane (i zrealizowane) wyniki projektu obejmowały stworzenie między innymi Galerii Ceramiki Siwej.

Na posesji garncarza od strony ulicy stoi dawny dom mieszkalny, wzniesiony z dachówek w 1935 roku (na co wskazuje inskrypcja na frontonie; ryc. 4), obecnie mieszczący magazyn wyrobów garncarskich. Jest on otynkowany: tynk z ozdobnymi boniowaniami i aplikacjami nadokiennymi całkowicie zakrywa oryginalną dachówkową konstrukcję. Co ciekawe, ozdobne



Ryc. 2. Paweł Piechowski w swej pracowni; fot. J. Ciecuch i P. Gołębiowski, 2016

Fig. 2. Paweł Piechowski in his pottery studio; photo by J. Ciecuch & P. Gołębiowski, 2016



Ryc. 3. Galeria dyplomów Pawła Piechowskiego; fot. J. Ciecuch i P. Gołębiowski, 2016

Fig. 3. A wall of fame of Paweł Piechowski in his pottery studio; photo by J. Ciecuch & P. Gołębiowski, 2016

⁹ Nowszy opis warsztatów Jana Kudrewicza, Stanisława Mosieja, Mirosława Piechowskiego i Pawła Piechowskiego zamieszczono w witrynie internetowej Jarmarku Jagiellońskiego: <http://jarmarkjagiellonski.pl/letnia-szkoly-rzemiosla-ludowego-2/letnia-szkola-ceramiki-ludowej/letnia-szkola-ceramiki-ludowej-czarna-wies-koscielna/> (dostęp 29.02.2017).



Ryc. 4. Budynki pracowni garncarskiej Pawła Piechowskiego w Czarnej Wsi Kościelnej przy ulicy Pięknej 29 – stary dom z dachówek;
 fot. J. Ciecuch i P. Gołębski, 2016

Fig. 4. Pottery studio of Paweł Piechowski in Czarna Wieś Kościelna, Piękna 29 Street – an old tiles-constructed house;
 photo by J. Ciecuch & P. Gołębski, 2016



Ryc. 5. Pracownia garncarska Pawła Piechowskiego (piwnica budynku ma ściany z dachówek); fot. J. Ciecuch i P. Gołębski, 2016

Fig. 5. Pottery studio of Paweł Piechowski, having tiles-constructed basement walls and brick upper walls;
 photo by J. Ciecuch & P. Gołębski, 2016



Ryc. 6. Pracownia garncarska Pawła Piechowskiego – budynek mieszczący galerię wyrobów ma ściany z dachówek; fot. J. Ciecuch i P. Gołębiewski, 2016
Fig. 6. Pottery studio of Paweł Piechowski: a tiles-constructed building of a pottery shop; photo by J. Ciecuch & P. Gołębiewski, 2016



Ryc. 7. Pracownia garncarska Pawła Piechowskiego – galeria wyrobów z widoczną w tle ścianą z dachówek; fot. J. Ciecuch i P. Gołębiewski, 2016
Fig. 7. Pottery studio of Paweł Piechowski: a pottery shop exhibition with a tiles-constructed wall; photo by J. Ciecuch & P. Gołębiewski, 2016



Ryc. 8. Pracownia garncarska Pawła Piechowskiego – galeria wyrobów z widoczną w tle ścianą z dachówek; fot. J. Ciecuch i P. Gołębiewski, 2016

Fig. 8. Pottery studio of Paweł Piechowski: a pottery shop exhibition with a tiles-constructed wall; photo by J. Ciecuch & P. Gołębiewski, 2016



Ryc. 9. Wyroby pracowni garncarskiej Pawła Piechowskiego; fot. J. Ciecuch & P. Gołębiewski, 2016

Fig. 9. Pottery exhibition in Paweł Piechowski's pottery studio in Czarna Wieś Kościelna; photo by J. Ciecuch & P. Gołębiewski, 2016

aplikacje nadokienne wykonano na wzór drewnianych zdobień spotykanych dawniej powszechnie na całej wschodniej Białostocczyźnie.

Za tym domem (a właściwie za dwoma) znajduje się niewielki budynek właściwej pracowni garncarskiej, o ścianach nieotynkowanych, wymurowanych z cegły siliikatowej (ryc. 5), przy czym piwnica pracowni ma podziemne ściany wykonane z dachówek. Nadziemną część obiektu wzniesiono w latach powojennych, zaś piwnicę nieco wcześniej.

Do pracowni dołączona jest starsza od niej, lecz mniejsza i niższa galeria wyrobów, mająca ściany wykonane częściowo z dachówek, lecz otynkowane (ryc. 6), zatem z konstrukcją zakrytą od zewnątrz, doskonale jednak widoczną wewnątrz obiektu (ryc. 7 i 8).

Wszystkie te budynki mają również dachówkowe pokrycie – z dachówek wykonanych we własnym warsztacie.

Na uwagę zasługuje fakt, że omawiane budynki są częścią pracowni garncarsko-strycharskiej działającej od pokoleń, co najmniej od okresu międzywojennego, obecnie specjalizującej się w wytwórstwie tradycyjnej ceramiki siwej (tak zwanych dzbanów *siwaków*; ryc. 7 i 8), czerwonej (tak zwanej *biskwitowej*) oraz ceramiki glazurowanej (ryc. 9), jak również innych tradycyjnych wyrobów ceramicznych.

4.2. Pracownia Jana Kudrewicza

Jan Kudrewicz (ur. w 1959 roku) podobnie jak Paweł Piechowski jest członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych, laureatem nagród rzemieślniczych i artystycznych, przedstawicielem czwartego pokolenia miejscowej rodziny garncarzy. Garncarstwem zajmuje się od 1978 roku: rzemiosła, w którym obecnie pomaga mu żona, nauczył się od dziadka Marcina Bartosiewicza i od ojca Waleriana Kudrewicza. Wytwarza szerokie spektrum wyrobów garncarskich biskwitowych, siwych i szklwionych. Formuje naczynia o różnych wielkościach i kształtach, a także wyrabia drobne ludowe wyroby użytkowe, na przykład ceramiczne gwizdki.

Jan Kudrewicz formuje i wypala także rozmaite wyroby artystyczne, eksperymentując i stale tworząc nowe wzorce. Między innymi od kilkudziesięciu lat coraz intensywniej wytwarza małogabarytową ceramikę szklwioną, traktując to jako wyzwanie technologiczne (wymaga ona dwukrotnego wypału w ściśle określonej temperaturze i jest jeszcze trudniejsza w przypadku użycia szklw różnobarwnych; por. ryc. 12), aczkolwiek gros wyrobów o większych rozmiarach stanowią tradycyjne *siwaki* i *biskwity*. Wyroby te wypala w dwóch dużych piecach zagłębionych w ziemi, znajdujących się w osobnym budynku. Jego pracownia (ryc. 10, 11)

przystosowana jest do wykorzystania całorocznego. Znajdujące się w niej urządzenia są też stale udoskonalane przez samego twórcę.

Artysta utrzymuje kontakty z garncarzami z ościennych państw wschodnich i regularnie uczestniczy w warsztatach garncarskich w kraju i za granicą, stale doskonaląc swój warsztat.

Jan Kudrewicz nie użytkuje budynków wzniesionych z dachówek ani obecnie nie wytwarza dachówek.

4.3. Warsztat rodziny Piechowskich (ul. Piękna 27, 27a)

Na połączonej posesji funkcjonują obecnie pracownie potomków Bolesława Piechowskiego, którego syn Zbigniew oraz wnuk (w tym przypadku po linii z drugiego z synów, Edmunda) Mirosław kontynuują rodzinne tradycje, wspólnie użytkując rodzinną pracownię.

Mirosław Piechowski specjalizuje się w dużych wyrobach tradycyjnych, najtrudniejszych do wykonania i wypalenia (ryc. 13 i 14). Między innymi wypala największe wazy-*siwaki* oraz użytkową ceramikę ogrodową. Należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, prowadzi pokazy i warsztaty garncarstwa, organizuje wystawy twórczości.

Natomiast Zbigniew Piechowski z córką Agnieszką prowadzą zakład garncarski *Zbyszek i Aga*, wytwarzając i oferując wyroby biskwitowe oraz barwione i szklione, w tym także intensywnie eksperymentując z nietypowymi glinianymi i ceramicznymi formami artystycznymi (rzeźbami, płaskorzeźbami, medalionami; ryc. 15), łącząc wytwórczość ceramiczną z zamiłowaniem do rzeźby (ryc. 16). Z wyrobów tradycyjnych wytwarzają naczynia mniejszej wielkości oraz gwizdki.

4.4. Inni garncarze i ich pracownie

Stanisław Mosiej, przedstawiciel trzeciego pokolenia, jest już emerytem i właściwie przestał wyrabiać ceramikę; jego naczynia, które wyrabiał w rozmaitych kształtach przez wiele dziesięcioleci, wyróżniały się między innymi starannym opracowaniem części sztywniej oraz indywidualnym teksturowaniem powierzchni.

Wśród młodszych garncarzy wyróżnia się też Wojciech Maculewicz, absolwent Technikum Ceramicznego i niedoszły absolwent rzeźby na warszawskiej ASP. Specjalizuje się on w formach nietradycyjnych, łączy też dawne lokalne ludowe formy naczyń z formami historycznymi o niemiejskowym rodowodzie, wzięte z innych kultur, z własnymi pomysłami.

Podsumowując, w Czarnej Wsi Kościelnej środowisko garncarzy wprawdzie nie dorównuje liczbowo temu sprzed półwiecza, kiedy to działało około dwu-



Ryc. 10. Pracownia garncarska Jana Kudrewicza w Czarnej Wsi Kościelnej przy ulicy Sosnowej 19: widok na kotuch czyli dół na glinę; fot. J. Szewczyk, 2017

Fig. 10. Potter's studio of Jan Kudrewicz in Czarna Wieś Kościelna, Sosnowa 19 Street: clay storage; photo by J. Szewczyk, 2017



Ryc. 11. Pracownia garncarska Jana Kudrewicza w Czarnej Wsi Kościelnej przy ulicy Sosnowej 19: widok na koła garncarskie; fot. J. Szewczyk, 2017

Fig. 11. Potter's wheels in the studio of Jan Kudrewicz in Czarna Wieś Kościelna, Sosnowa 19 Street; photo by J. Szewczyk, 2017

dziestu warsztatów (o czym po dziś dzień świadczą liczne w tej wsi budynki gospodarcze z kominami, będące dawniej warsztatami i wypalarniami ceramiki), niemniej wciąż jeszcze składa się z osób o różnej płci, wieku, doświadczeniu i przygotowaniu profesjonalnym i artystycznym. Jeśli chodzi o zakres wytwarzanych wyrobów, mimo pewnych cech wspólnych (takich jak na przykład produkcja siwaków, ludowej ceramiki bi-



Ryc. 12. Sklep z wyrobami szklwionymi wykonanymi przez Jana Kudrewicza; fot. J. Szewczyk, 2017

Fig. 12. Glazed pottery made by Jan Kudrewicz; photo by J. Szewczyk, 2017



Ryc. 13. Mirosław Piechowski w warsztacie przy pracy – zdjęcie wykonane podczas otwartego pokazu na Pikniku Etnograficznym; fot. J. Szewczyk, 2017

Fig. 13. Mirosław Piechowski in his family pottery studio; photo by J. Szewczyk, 2017

skwitowej i ludowych gwizdków) każdy z tych wytwórców jest twórczą indywidualnością znaną z wyrobów specyficznych, indywidualnych. Żaden jednak nie kontynuuje wypalania dachówek, będących przed stuleciem podstawowym produktem, z którego słynęła wówczas Czarna Wieś Kościelna.

5. TECHNOLOGIA

Garncarze z Czarnej Wsi Kościelnej chętnie udzielają podstawowych informacji technologicznych i pokazują swe pracownie, do czego zresztą są zachęcani przez organizatorów wystaw i warsztatów rzemieślniczych. Niemniej jednak każdy z nich ma także swe tajemnice, których nigdy nie ujawnia – zwłaszcza dotyczące finalnych etapów procesu technologicznego. Toteż poniżej i na kolejnych stronach podano jedynie podstawowe informacje technologiczne w zakresie ujawnionym przez miejscowych garncarzy (część z nich ma już tylko znaczenie historyczne). Źródłem zaprezentowanej tu wiedzy technologicznej są wywiady z miejscowymi garncarzami:

- 1) wywiady zamieszczone w prasie regionalnej z przełomu XX i XXI wieku;
- 2) niedawne wywiady z Mirosławem Piechowskim, Pawłem Piechowskim, Stanisławem Mosiejem i Pawłem Kudrewiczem, zamieszczane na witrynach internetowych przez organizatorów rozmaitych warsztatów garncarskich (jak w spisie źródeł internetowych);
- 3) wywiad z Pawłem Piechowskim przeprowadzony przez autorów jesienią 2016 roku podczas badań terenowych;
- 4) własne wywiady z garncarzami przeprowadzone podczas Pikniku Etnograficznego 29 kwietnia 2017 roku.

Poniżej za pomocą oznaczeń literowych (a) ÷ (d) podano źródła informacji zgodnie z powyższym zestawieniem.

5.1. Pozyskiwanie gliny

Większość garncarzy po dziś dzień pozyskuje glinę morenową z wykopów odkrywkowych. Zwykle jej wykopanie wymaga zdjęcia wierzchniej warstwy humusowej oraz rozpoznania jakości gliny w danym pasie złoża: gliny w wierzchnich i spodnich warstwach mają odmienne właściwości i są używane do różnych kategorii wyrobów. Trudno zweryfikować dziś luźne anegdotyczne informacje o pozyskiwaniu zimą gliny z wykopów tunelowych. Wiadomo jednak, że niekiedy tym samym sposobem pozyskiwano kruszywa (piasek i żwir), toteż takie informacje wydają się prawdopodobne.

Garncarze – jak sami twierdzą – pozyskują glinę na własnych polach. Zalega ona na głębokości do



Ryc. 14. Mirosław Piechowski w warsztacie przy pracy – zdjęcie wykonane podczas otwartego pokazu na Pikniku Etnograficznym; fot. J. Szewczyk, 2017

Fig. 14. Mirosław Piechowski in his family pottery studio; photo by J. Szewczyk, 2017



Ryc. 15. Agnieszka Piechowska prezentuje gwizdki ceramiczne – zdjęcie wykonane podczas otwartego pokazu na Pikniku Etnograficznym; fot. J. Szewczyk, 2017

Fig. 15. Agnieszka Piechowska presents traditional ceramic whistle in her family pottery shop; photo by J. Szewczyk, 2017

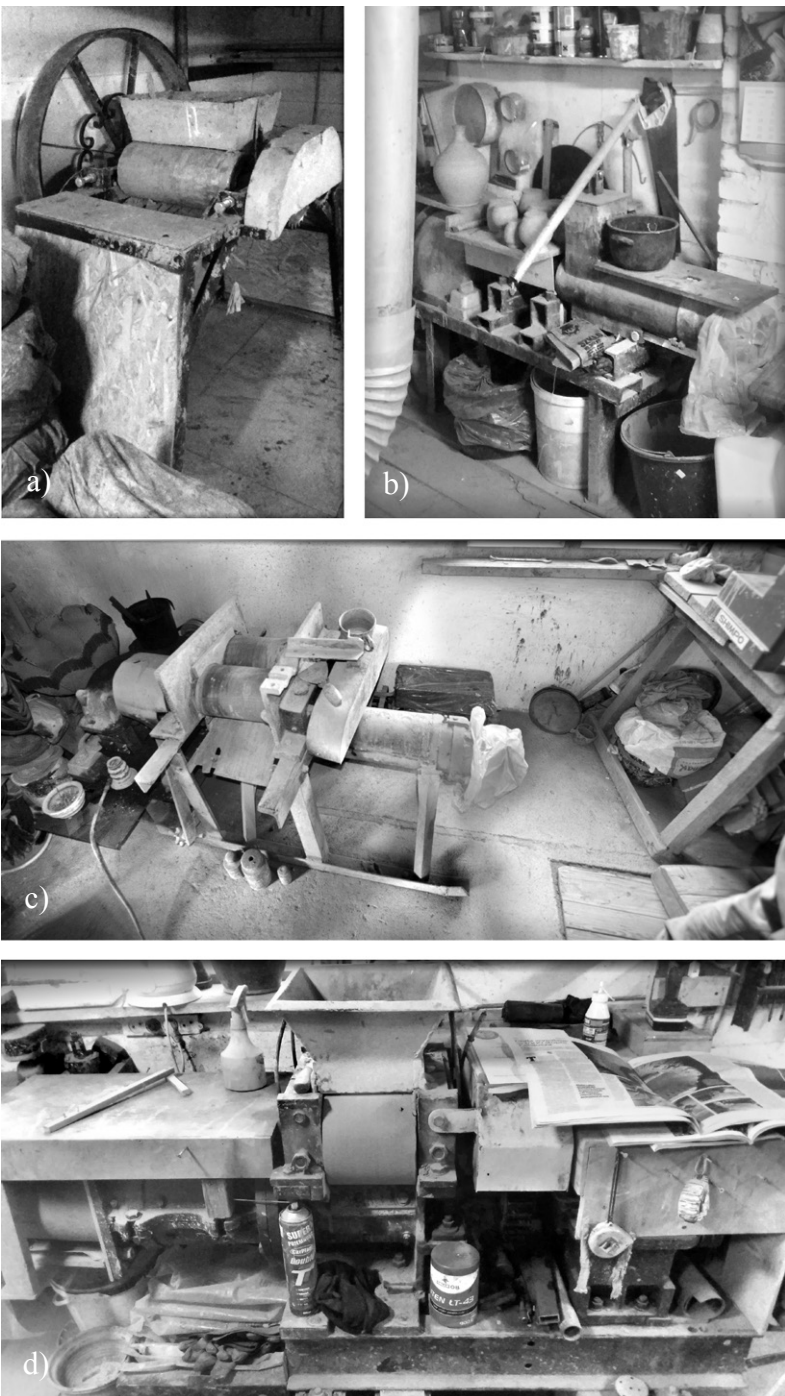


Ryc. 16 a-b. Gliniane krasnale Zbigniewa Piechowskiego – zdjęcie wykonane podczas otwartego pokazu na Pikniku Etnograficznym; fot. J. Szewczyk, 2017

Fig. 16 a-b. Clay dwarfs gallery sculptured by Zbigniew Piechowski; photo by J. Szewczyk, 2017

pięciu metrów w postaci pasów o różnej miąższości (głębokości i szerokości). W przeszłości niektórzy pozyskiwali ją również ze wspólnot gruntowych (było tak do czasów komasacji i reparcelacji). Ponadto kupują niewielkie ilości wysokogatunkowej gliny do szczególnych zastosowań (na przykład do szkliv tak zwanych angobowych).

Ręczne kopanie i wożenie gliny do tak zwanego *kotucha* (obudowanego zbiornika na glinę na własnej posesji; ryc. 10) wykonywano po ustaniu prac polowych; wykopanie kilku ton gliny, przewiezienie jej konnym wozem i zapełnienie *kotucha* trwało do kilku tygodni. Dziś glinę kopie się mechanicznie (koparką) i wozi transportem mechanicznym, co trwa do kilku dni.



Ryc. 17 a-d. Urządzenia do rozdrabniania i oczyszczania gliny w pracowniach Pawła Piechowskiego i Jana Kudrewicza – zdjęcia wykonane podczas badań terenowych w 2016 roku oraz podczas otwartego pokazu na Pikniku Etnograficznym w kwietniu 2017 roku; fot. autorzy

Fig. 17 a-d. Clay mills in the pottery studios of Paweł Piechowski and Jan Kudrewicz; a selection of photos by the authors, 2016-2017

W okresie międzywojennym planowano bardziej szczegółowo zbadać miejscowe zasoby gliny na większym obszarze jej występowania po to, aby założyć jej kopalnię wraz z nowo wówczas projektowaną cegielnią, co jednak nie doszło do skutku między innymi z uwagi na przedkomasacyjne rozdrobnienie gruntów¹⁰.

5.2. Wstępny przerób gliny

Garncarze poprzez staranne rozpoznanie złoża i wybór miejsca pozyskania surowca starają się ograniczyć konieczność późniejszego oczyszczania świeżo pozyskanej gliny, co byłoby bardzo czasochłonne, biorąc pod uwagę ilość zużywanego surowca. Tym niemniej każda glina wymaga rozdrobnienia, zwilżenia w *kotuchu*, oczyszczenia, odpowietrzenia i przemielecia w elektrycznym młynku (ryc. 17; dawniej robiono to ręcznie, rozgniatając grudy gliny po to, aby wyczuć wszelkie jej niejednorodności). Według zacytowanych poniżej relacji garncarzy:

- *zalewa [się ją w kotuchu] wodą, ona moknie tak przez 7 dni, po prostu się lasuje, bo jest w grudach; (...) musi przejść przez walce, maszyny, żeby była plastyczna*¹¹;
- *po pierwsze się jedzie i sprzęta na polu, bo to czarnoziem jest, i czasem tyle trzeba zwalić, oczyścić, [żeby] zacząć kopać. Potem nakopać, przywieźć i zrzucić do tej jamy, do tego „kotucha”. (...) Tak zawsze nazywamy, że to „kotuch”, jak dachówkę robili kiedyś, to tak nazywali. Ileż to lat istnieje, od starych ludzi ja wiem, że zawsze nazywali to „kotuch”, i tak i my nazywamy po staremu. Jak powiecie „jama”, to niedobrze, „kotuch” lepiej już niż „jama”. To musi być wybetonowane wszędzie, w jamę nie nasypiesz, musi być beton (...). Zalać wodą, niech rozmaka, no i tam jak rozmoknie, pobędzie dzień albo dwa, wyrzuca się ją z powrotem na ten mostek i zbija się w takie sztuczki, niesie do walców, żeby przemleć tą glinę. Jak się przemle raz czy dwa, to się rękami wyrabia i jak się wyrobi, to już gotowa jest (...). Przedtem nie było walców, to trzeba było strugiem takim strugać, nawet parę razy żeby wyrobić*¹²;
- *glinę bierzemy z pola, w okolicy jest w miarę dużo gliny. Kiedyś jak ojciec ze stryjem [pracowali], to pod koniec jesieni, jak uporali się z polem, to kopal i dwa tygodnie wozili koniem glinę do „kotucha”. Tam jest taki otwór, „kotuch” się nazywa, i na całą zimę im to wystarczało, potem na wiosnę znowu [kopal], dwa razy w roku. Teraz my mamy sprytniej, bo koparka nakopie i też tu się*

¹⁰ Paweł Piechowski (c).

¹¹ Jan Kudrewicz (b).

¹² Stanisław Mosiej (b).

przywozi, do „kotucha” – tak go nazywali ojcowie. Trzeba jechać na pole, przywieźć do tego „kotucha”, zrzucić, zalać wodą, tyle wody, żeby była w miarę dobra potem do robienia garnków, bo jak za dużo wody nalejesz, to potem nic nie zrobisz. No i z tego „kotucha” przepuszcza się tą glinę przez te walce, przeczyszczą, kamienie z niej zgniotą, jakieś patyki usuną, bo różnie z tą gliną bywa¹³;

- dwukrotnie się [glinę] miele i później przez wyciskarkę odpowietrza; (...) a maszyna (...) to są dwa walce, które uciskają glinę i przecierają ją, te wały się kręcą do siebie, i jest ucierane, żeby te wszystkie kamyki, jakieś zabrudzenia usunąć, margiel żeby zlikwidować. I później tak zwany „press”. To jest maszyna przeze mnie własnoręcznie zrobiona na zasadzie maszynki do mielenia mięsa. Jest taki świder, gdzie się wrzuca glinę, jak się ją zmiele w poprzedniej maszynie, i ona jest wyciskana z powietrza. Wyciska powietrze i ją ścisza, żeby później przy toczeniu lepiej szło. Jak nie mieliśmy tej maszyny, dla ojca jak przygotowywałem wcześniej, to wszystko ręcznie było robione¹⁴;
- [dawniej] glina deptana była stopami kiedyś, wyrabiana stopami. Zbijano taki kopiec, motyl drewniany, tak z tonę gliny, wbijało się taki pal pośrodku tego kopca, co się nazywał „mufflon” – z tego, co mi ojciec mówił – i na boso wchodziło i przecierano glinę, czyli na ten kopiec wchodziłeś i tak po 2-3 mm i powstawał wulkan, obracało się to łopatą, wbijano drugi raz i tak trzy razy. (...) W późniejszym czasie już, żeby nie deptać tej gliny, to zrobiono walcarkę. To się walce nazywają, dwa razy się miele taką glinę i się zawija w folię; kiedyś mokrymi szmatami się okładało, żeby nie wysychała folia. Tą walcarką się miele teraz, ale jak się zmiele, to ona nie jest gotowa do roboty. Kiedyś ja dla taty klasowałem tę glinę, to się nazywa „klasowanie”. Przecieranie, później klasowanie, a teraz mam jeszcze jedną maszynę, tutaj sam zrobiłem do odpowietrzania gliny. Jak w Szwecji pracowałem, to tam była taka niemiecka maszyna, sobie narysowałem, porobiłem zdjęcia i później jak wróciłem, odtworzyłem. Bo taka maszyna kupić to jest bardzo droga. A ta maszyna – kupiłem, uratowałem, bo miała być zełomowana. Dowiedziałem się o niej pod Elkiem, ona w kaflarni pra-

cowała. Ona oczywiście była zdewastowana, zardzewiała i tam też kupiłem ją, odremontowałem i działa. Tu się wrzuca glinę, wały popychają, tu jest świder i wychodzi gotowa masa. Z tej masy to już jest gotowa masa, odpowietrzona, gdzie ja już tylko toczę naczynia¹⁵.

5.3. Formowanie wyrobu

Miejscowi garncarze używają nożnych kół garncarskich dawnego typu, do których podłączone są elektryczne silniki (ryc. 11 i 18). W kilku pracowniach zachowały się też koła bez dodatkowego napędu elektrycznego, w zasadzie już nieużywane. Niektórzy, jak Paweł Piechowski, używają też nowoczesnych kół garncarskich z regulacją obrotów lub niewielkich kół łatwych do transportu, używanych na warsztatach poza miejscem zamieszkania. Paweł Piechowski jako stolarz własnoręcznie wykonuje stoły i koła garncarskie (ryc. 18).

Na kołach formują wyrób (wyjątkiem są gwizdki i wyroby płaskorzeźbione, na przykład gliniane medaliony, a także dachówki), używając rąk oraz prostych narzędzi: – Ważne narzędzie dla garncarza to jest „szyniec”, taka blaszka. Wcześniej robiłem na drewnianych szyńcach z gruszy lub z grabu, później przeszedłem na blaszkę, bo jest cieńsza, bardziej wygodniejsza, praktyczniejsza. Szyniec służy do robienia kształtu przy końcowej fazie: jak mam już dzban wyciągnięty, nadaję szyńcem kształt, czyli od środka przytrzymuję ręką, a tu prowadzę glinę. (...) Są jeszcze takie narzędzia jak hebelki, gdzie się obrabia naczynie tak jak drewno. Narzędzia są wszystkie praktycznie robione przeze mnie. Stalowy pręcik, gdzie sobie czasami sprawdzam dno, jaka jest grubość – taki pomocniczy¹⁶.

Naczynia mające wielkość przekraczającą 80 cm wyrabia się dwuczęściowo, formując oddzielnie każdą z części, a następnie łącząc obie i dopiero wtedy uzyskując ostateczny kształt.

Jeśli chodzi o wyrób materiałów budowlanych, podczas badań terenowych nie zarejestrowano form do kafla. Natomiast u niektórych garncarzy zachowały się formy do „wybijania” dachówek lub cegieł, obecnie niemal nieużywane z uwagi na zaprzestanie produkcji materiałów budowlanych, chyba że na doraźne własne potrzeby (ryc. 19). Paweł Piechowski wspomina: – Jeszcze mój ojciec żył i (...) jego marzeniem było jeszcze zrobienie dachówki na ten dom, on mówi: „ja jeszcze zrobię”, no myślę, „ty już zrobisz w tym wieku”,

¹³ Mirosław Piechowski (b).

¹⁴ Paweł Piechowski (b).

¹⁵ Paweł Piechowski (c).

¹⁶ Paweł Piechowski (b1).

ale zawzięł się, zaczął tę ławę robić, formy ja odtworzyłem, bo jestem stolarzem to dla mnie to bez problemu, no i zaczęliśmy pokazy wycieczkom przeważnie robić, chociaż robię tam, gdzie widzieliście te piece, to chce przekryć dach, bo ta dachówka już ponad stuletnia jest. (...) Później wycinane były takie kostki łopatą drewnianą, gdzie wybijano blat, tam widzieliście to na tej ławie i to robili trzy osoby przeważnie, w szopie. Jedna osoba deptała glinę, druga osoba wybijała blaty, a trzecia osoba, która to była przeważnie najstarsza osoba, bo to najlżejsza praca była, formowała na formie i ustawiała na tych rusztowaniach. (...) To jest ciężka praca, wybijanie takich blatów (...) – to trzeba podnieść do góry i z zamachu uderzyć w tę ramę, żeby odbić blat¹⁷.

5.4. Teksturowanie i ornamentacja wyrobu

Wymodelowane gliniane naczynia jeszcze na kole garncarskim wygładza się, po czym ewentualnie – o ile taki jest zamysł artystyczny – delikatnie teksturuje się drucianą szczotką lub (rzadziej) grzebieniem. Następnie naczynie odcina się cienkim drutem od koła i pozwala mu przeschnąć. Jeśli ma być gładkie, po przeschnięciu ponownie wygładza się je („glansuje”, „glasuje”) i poleruje gładkim kamieniem lub ceramiczną skorupą, a nawet gąbką. O tym, czy wyrób ma być całkowicie gładki, czy teksturowany, czy też wzbogacony

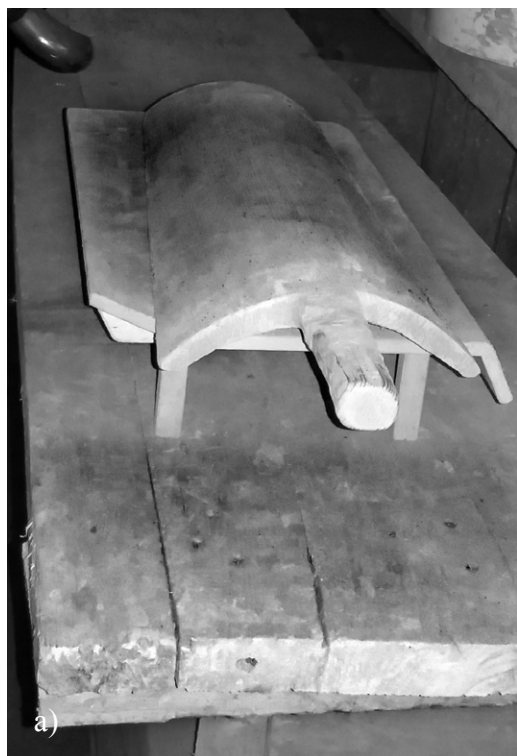


Ryc. 18. Stół z kołem garncarskim w pracowni Pawła Piechowskiego; fot. J. Ciecuch i P. Gołębiowski, 2016

Fig. 18. Potter's wheel in the pottery studio of Paweł Piechowski; photo by J. Ciecuch & P. Gołębiowski, 2016

o ornament, decyduje popyt klientów i fantazja garncarza. Według garncarzy:

- trzeba pilnować takie naczynie, ono dosycha, oczywiście najpierw schnie góra. Jak schnie góra, wycinasz, suszysz dalej i później wycinasz dół¹⁸;
- my tu szczotką nasze naczynia zdobimy, siwaki to się krzemieniem polnym gładzi, żeby taki połysk nadać, jak schną, już nie są miękkie, ale jeszcze



a)



b)

Ryc. 19 a-b. Formy do „wybijania” dachówek i cegieł w pracowni Pawła Piechowskiego; fot. J. Ciecuch i P. Gołębiowski, 2016

Fig. 19 a-b. Brick and roof tile moulds in the pottery studio of Paweł Piechowski; photo by the authors

¹⁷ Paweł Piechowski (c).

¹⁸ Paweł Piechowski (c).

nie są wyschnięte (...), wyczuwa się taki moment, wtedy się bierze go na koło i się gласuje. Były jeszcze wzorki różne, szlaczki, kwiatki się rysowało, to zależy już od garncarza¹⁹;

- gласuje się krzemieniem polnym, kiedy dzbanek podeschnie, taki się polysk robi, normalnym takim krzemieniem polnym. (...) Jak on jest wyglansowany, to wtedy całkiem inny efekt ma. Są wzorki robione w tych buńkach, dzbanach czy dwojakach. Staramy się takie tradycyjne robić, które były robione w XVIII wieku, i żadnych wzorków tutaj nie wprowadzamy innych, chyba że na zamówienia, a tak tradycja została zawsze ta sama, jak kiedyś ojciec robił, dziadek i pradziadek. I każdy garncarz ma swój wzór, inne zdobienia, inne polewy, malowania²⁰.
- Niektóre sposoby gładzenia, tekstuowania i ornamentowania przywrócono w wyniku edukacji etnograficznej, o czym wspomina Paweł Piechowski:
- nauczyłem nowego zdobnictwa dzięki wyjazdom do muzeów narodowych w Toruniu, w Warszawie i w Białymstoku – największe wzory z tych stron, jest tych siwaków (...), tak jak kiedyś było zdobione; tam właśnie poznałem te wzory i ogólnie to poznałem to rysowanie krzemieniem ornamentów i tego ja nie widziałem, żeby mój ojciec robił. To było wcześniejsze takie zdobnictwo, gdzie w moich latach dzieciństwa już to inaczej się robiło. Robiło się na obrocie, na kole, tak jak gwint robisz: naczynie się mocuje i gwintujesz²¹.

5.5. Dosuszanie wyrobów

Uformowane wyroby suszy się w zależności od ich rozmiarów od 4 do 10 dni. Wszyscy garncarze układają naczynia do suszenia na prowizorycznych półkach podwieszonych pod sufitem pracowni lub na deskach leżących na legarach stropowych. Półki nazywają teżówkami (ryc. 10).

5.6. Wypalanie wyrobów

W Czarnej Wsi Kościelnej używa się dwupoziomowych pieców garncarskich wkopanych w ziemię, o ściankach i komorach wymurowanych z ogniotrwałych cegieł szamotowych. Dolna część, zagłębiona od 2 do nawet 4 metrów pod ziemią, mieści

palenisko, nad którym znajduje się ceramiczny ruszt oddzielający je od górnej komory mieszczącej wypalane naczynia. W piśmiennictwie regionalnym utrwalone zostały obszernie komentarze miejscowych garncarzy na temat niuansów wypalania wyrobów garncarskich (poniżej podano trzy takie opisy, uzupełnione też o jeden ustęp z wywiadu niepublikowanego):

Zimą szykowano drewno, bo dużo szło drewna, na tym podwórku leżało koło stu metrów sześciennych zawsze przyszykowanego, sezonowanego drewna. Na jeden wypał naszego pieca, gdzie wchodziło siedem tysięcy sztuk dachówki, który był palony przez trzy doby – sześć metrów sześciennych drewna spalano na raz. Trzy doby palono i w takim piecu, gdzie ja wypalam teraz ceramikę, to jest jedne palenisko, a w piecu do wypału dachówki było trzy paleniska, bo tam duża masa gliny była. Jak siedem tysięcy sztuk – można sobie policzyć – dwa i pół kilograma gliny na jedną dachówkę, ile tam ton gliny trzeba było wypalić²²;

– piec zbudowany jest z cegły szamotowej, wpuszczony cały w ziemię, sama kopuła wystaje tylko poza ziemię, Jest zrobiony koło pieca fundament i obsypany piachem. Jest warstwa piachu od cegły między fundamentem a piecem. Gdy na siwaki się wypala, piec jest całkowicie zamykany, zasypywany przy końcowej fazie (...) i żeby przez cegłę nie przeszedł ten gaz, po to jest ten piach, który utrzymuje gaz w środku. (...) U nas są piece tradycyjne na drewno, gdzie z tego, co wiem, uzyska się do 1000 stopni. (...) Proces wypału trwa 24 do 26 godzin, podkładając mniej więcej co 20 minut drzewem świerkowym i sosnowym, bo jest najtańsze. Przy końcowej fazie trzeba wiedzieć, gdzie zarzucić polano, patrzeć w takie otwory²³;

– mój piec nie bardzo duży, jak siwaki wcześniej robiłem, to większy piec miałem, dobę trzeba było palić, a teraz mam mniejszy piec – to tak 15-16 godzin. Jak widzę ogień taki czerwony, później jeszcze podkładam i robi się on bielszy, i ja widzę, że jest już mocno biały, i już dosyć – zostawiam i zasypuję. (...) Po wypaleniu garnki stygną jeszcze w piecu przez dobę, a jak czarne robiłem – to i dwie doby²⁴;

– nasza glina wytrzyma do 1000 stopni (...), temperaturę w piecu się sprawdza na wzrok, nie ma żadnych [innych sposobów]. Jak już jest biało na całej powierzchni pieca, to można zostawiać; uważamy, że piec już został wypalony. Jama w ziemi jest wyłożona cegłą, piec ma pasy, pod którymi się pali, i przez te pasy ogień wychodzi, a na tych pasach się układa garnki. Tradycyjny piec, żadnych filozofii, z dziada pradziada tak się wypalało. Można wszystkim palić, najważniejsze to temperaturę uzyskać. Najważniejsze to równomierne wypalenie, bo jeśli za szybko, za dużo ognia do pieca, to nam popękają²⁵.

¹⁹ Mirosław Piechowski (b).

²⁰ Jan Kudrewicz (b).

²⁰ Paweł Piechowski (c).

²² Paweł Piechowski (c).

²³ Paweł Piechowski (b).

²⁴ Stanisław Mosiej (b).

²⁵ Mirosław Piechowski (b).



a)



b)



c)



d)

Ryc. 20 a-d. Komory do wypału naczyń w piecach garncarskich (komory paleniskowe znajdują się niżej) w pracowniach Mirosława i Zbigniewa Piechowskich, Pawła Piechowskiego i Jana Kudrewicza – zdjęcia wykonane podczas badań terenowych w 2016 roku oraz podczas otwartego pokazu w Pikniku Etnograficznym w kwietniu 2017 roku; fot. autorzy

Fig. 20 a-d. Pottery stove chambers in the pottery studios of Piechowski families and Jan Kudrewicz; a selection of photos by the authors, 2016-2017

5.7. Szklwienie

Po kilkudniowym (co najmniej dwudniowym) powolnym studzeniu pieca wyroby są zeń wyjmowane i czyszczone, a te, które mają być szklwione, pokrywa się szklwem i ponownie wypala. Używane są na ogół bezołowiowe szkliwa dostępne w sprzedaży, bo garncarze dawno już zarzucili domowy wyrób szklw ołowiowych.

6. RZEMIOSŁO CERAMICZNE A BUDOWNICTWO Z ODPADÓW DACHÓWKOWYCH

Podczas badań terenowych jesienią i zimą 2016 roku przeprowadzono wywiady z mieszkańcami Czarnej Wsi Kościelnej, Tadeuszem Siuchnickim, Wacławą Siemianowicz i Janiną Lisowską, dopełniające zebrany materiał badawczy i uzupełniające go o wspomnienia dotyczące wznoszenia budynków z dachówek.

6.1. Wyrób dachówek we wspomnieniach mieszkańców

Przypomnijmy, że wyrób znacznej ilości dachówek był głównym źródłem dochodu kilkudziesięciu miejscowych rodzin garncarskich przez cały XIX wiek (wydaje się, że w owym okresie wyrób ceramiki użytkowej miał drugorzędne znaczenie) oraz że w pierwszej połowie XX wieku wyrób dachówek współistniał z wyrobem rozmaitych naczyń ceramicznych, powoli tracąc na znaczeniu, i dopiero w drugiej połowie XX wieku właściwie zaprzestano chałupniczej produkcji materiałów budowlanych, choć jeszcze w pierwszych dekadach powojennych wyrabiano jej tu sporo z uwagi na braki w zaopatrzeniu w materiały budowlane. W związku z tym zaprezentowane wcześniej informacje o specyfice miejscowego garncarstwa, uzyskane od obecnie czynnych garncarzy, należy uznać za aktualne, lecz niereprezentatywne dla wcześniejszych okresów, kiedy to działało znacznie więcej miejscowych wytwórców niż obecnie i produkowali oni nieco inne spektrum wyrobów. Wyrób dachówek nie był zresztą tylko domeną rodów garncarskich, o czym świadczy wypowiedź Wacławy Siemianowicz: *Po wojnie mój ojciec to pochodził gdzieś spod Warszawy, z Marek, i jak przyjechał tutaj, z moją mamą się ożenił, bo mama tu miejscowa była, to nie umiał tego robić, ale jak było po wojnie tej II światowej, to nie było z czego żyć, to nauczył się cegłę robić i dachówkę i robili, a ludzie z wiosek budowali się, przyjeżdżali z wiosek, to zboże przywozili.*

Niektórzy respondenci (będący ongiś, jak Tadeusz Siuchnicki, praktykującymi garncarzami lub – jak Wacława Siemianowicz i Janina Lisowska – będący członkami rodzin garncarskich) pamiętają jeszcze i chętnie wspominają niuanse wyrobu dachówek esówek.

Było kilka sposobów, na ogół jednak rzucano bryłę gliny w formę i bądź to ścinało się wierzch cienkim drutem, bądź wyciskało drugą formą, uzyskując tak zwany *blat*, czyli płytkę, którą następnie esowato wyginano i uzupełniano o zaczepy: *główkę* i *rant*. Następnie ustawiało się wyrób na specjalnym rusztowaniu do wysuszenia, później zaś układano w piecu do wypalenia. Piec mieścił od 4 do 7 tysięcy dachówek (w zależności nie tylko od rozmiarów pieca, lecz także od rodzaju dachówek, jako że mogły one różnić się nieco wielkością i grubością). Tadeusz Siuchnicki wspomina: *Palenie wymagało przez trzy dni od takiego nagrzewania po coraz wyższą temperaturę i potem już na tego to się wierzch się zakrywało i piaskiem zasypywało, ale potrzeba było mniej więcej 14 metrów sześciennych drzewa.*

6.2. Wznoszenie budynków w reminiscencjach mieszkańców

Wspomnienia mieszkańców rzucają nowe światło na miejscowe budownictwo z odpadów dachówkowych, które – jak dowiedziono w pierwszej (poprzedniej) części niniejszej serii *Budownictwo z odpadów ceramicznych na Białostocczyźnie* – stanowiło zjawisko na polu kultury budowlanej właściwe dla lat trzydziestych XX wieku. Otóż respondenci wzmiankują o wznoszeniu tego typu budynków również w latach powojennych, rozszerzając znany nam okres zaistnienia omawianego tu zjawiska budowlanego na lata co najmniej 1930-1960, a także wyjaśniają powód, dla którego niektóre budynki (zwykle te wcześniejsze, z lat trzydziestych) mają ściany z dachówki układanej esowatym wygięciem wzdłuż osi ściany (tak iż lico ściany ma esowatą teksturę z dachówkowych *główek*), zaś inne budynki mają ściany z dachówki układanej esowatym wygięciem w głąb ściany. Powodem tego zróżnicowania miała być malejąca dostępność stłuczki dachówkowej – ściany z dachówki układanej wygięciem w głąb były cieńsze, toteż ich wymurowanie pochłaniało mniej surowca. Były one jednak nieco mniej stabilne. W razie obfitości surowca ściany zewnętrzne, grubsze, murowano z dachówki układanej pierwszym sposobem, zaś ściany wewnętrzne, cieńsze – sposobem drugim. Wacława Siemianowicz wspomina: *Glina z piaskiem była, kładli na środek, a potem tą dachówkę układali, znowu glina z piaskiem i znowu dachówkę. A tu pamiętam mało tych dachówek było, to już zrobili wzdłuż, żeby cieńsza była ściana na szczytach, to jeszcze ja miałam zdjęcie zrobione, jak jej mąż [Janiny Lisowskiej] muruje, a ja podaje te dachówki. Pamiętam kiedyś my przy ulicy samej ten dom murowali, to przyjechali z województwa z Białegostoku i zatrzymali się i zobaczyli, z czego ten dom, to zdjęć narobili nam i w województwie gdzieś tam podobno na jakimś holu jakaś tablica była, że wi-*

ślało to, że jakim tanim kosztem dom buduje się i jedno zdjęcie nam przysłali. Potem już tynkowali ze wszystkim, bo były takie luki, zaprawą już z wapnem tynkowali, a już potem, jak synowa moja już przyszła mieszkać, to i z synem zamieszkali, to już ocieplili styropianem.

Respondenci wyjaśniają też, że do spajania dachówek używano nie tyle typowej tłustej zaprawy garncarskiej, co raczej gliny z piaskiem. Nie wymagała ona żmudnego oczyszczania; sama glina jako ceniony surowiec byłaby ponadto zbyt kosztowna. Nie znaczy to, że do wznoszenia dachówkowych ścian w ogóle nie stosowano zapraw garncarskich (na przykład w sytuacji nadmiaru zaprawy lub jej zbyteczności po zaprzestaniu produkcji garncarskiej), lecz że w normalnej praktyce budowlanej tę samą glinę pozyskaną z wykopów dzielono: surowiec garncarski poddawano procedurze oczyszczania (opisanej wcześniej), zaś surowiec budowlany stosowano bez czyszczenia. Mieszanie z piaskiem nie miało miejsca, gdy do budowy brano glinę z pokładów zapiaszczonych, jako że pasmowe złoża gliny morenowej składały się z warstw o różnej „tłustości” (stosunku zawartości frakcji ilastych do piaszczystych) – glinę bardzo tłustą wykorzystywano do ceramiki małego gabarytowej i szlachetnej, gliny mniej tłuste do garnków, donic i dachówek, a ziemie gliniasto-piaszczyste – jako spoiwo budowlane. Wacława Siemianowicz wspomina o mieszaniu zaprawy glinianej w mieszalniku beczkowym Schneidera (zwano go po prostu *sznajderem*), który propagowano w ówczesnych poradnikach budownictwa wiejskiego: *A taki był, nazywali „sznajder”. To beczka była taka, przywozili glinę i piasek, zrobiony taki drąg był że trzeba było mieć to ręcznie, kto miał konia, to konia zaprzęgali i mielili tą glinę, ale my jak wybudowaliśmy ten dom, to moja teściowa i męża mojego siostra, i teść mój przychodzili po trzy osoby i kręcili tę glinę, żeby to taniej było, bo to wiadomo.*

7. PODSUMOWANIE I WNIOSKI

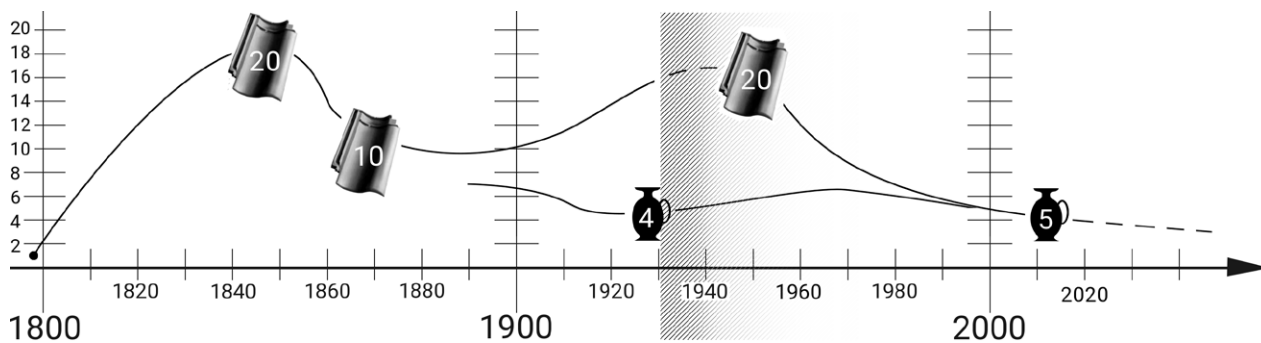
Informacje uzyskane od czterech aktualnie czynnych zawodowo garncarzy z Czarnej Wsi Kościelnej

nej oraz od trzech innych osób, uzyskane w formie wywiadów podczas badań terenowych jesienią i zimą 2016 roku oraz podczas Pikniku Etnograficznego 29 i 30 kwietnia 2017 roku, jak też informacje pochodzące od tych samych osób zarejestrowane pośrednio (to jest przejęte z publikacji regionalnych, w tym etnograficznych, zawierających wywiady z tymiż garncarzami), dają asumpt do refleksji na temat miejscowej kultury rzemieślniczej w zakresie garncarstwa i dachówkarstwa, a w pewnej mierze uzasadniają też wnioski zaprezentowane poniżej. We wnioskowaniu drugorzędne znaczenie mają źródła pisane historyczne, dość zresztą skąpe.

7.1. Podsumowanie

W Czarnej Wsi Kościelnej garncarstwo użytkowe i strycharstwo (wyrób ceramiki budowlanej: dachówek i cegieł, zwłaszcza jednak dachówek *esówek*) były ze sobą nierozdzielnie związane, bo te same rodziny (rody garncarskie) trudniły się wyrobem szerokiego spektrum wyrobów, obejmujących zarówno ceramiczne naczynia, jak i dachówkę, a w razie potrzeby także cegły. Do połowy XX wieku ilościowo przeważał wyrób dachówek. Zajęcie to dawało utrzymanie kilkunastu (do dwudziestu) rodzinom. Od połowy XX wieku zapotrzebowanie na dachówkę wyrabianą ręcznie spadało i zmniejszała się liczba pracowni ceramicznych, które obecnie – w liczbie czterech lub pięciu – produkują już wyłącznie naczynia ceramiczne i ceramikę artystyczną siwą, biskwitową i szklioną, zaś dachówki wytwarzają okazjonalnie, mianowicie tylko na własne potrzeby.

Na tle tej ewolucji miejscowych tradycji rzemieślniczych zaznacza się charakterystyczne zjawisko, jakim było pojawienie się w latach trzydziestych XX wieku budynków o ścianach ze stłuczki dachówkowej spajanej zaprawą glinianą. Budynki te wznoszono (w liczbie około dwudziestu) w ciągu całej dekady przed wybuchem wojny; sporadycznie stawiano je jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku. Stosowano kilka układów dachówek w ścianach, co wynikało z aktualnej dostępności odpadów dachówkowych i oczekiwanej



Ryc. 21. Zmienność w czasie liczby pracowni garncarskich w Czarnej Wsi Kościelnej; źródło: opr. J. Szewczyk.
Fig. 21. Evolution of quantity of pottery studios in Czarna Wies Koscielna; source: prepared by J. Szewczyk

grubości ściany. Budownictwa z dachówek właściwie całkowicie zaniechano od lat sześćdziesiątych XX wieku, czemu winne były następujące czynniki:

- wyczerpanie się zapasów stłuczki dachówkowej w sytuacji, gdy zaniechano już wytwórczości dachówek;
- znaczna pracochłonność przerobu zaprawy glinianej i murowania ścian z dachówek;
- rosnąca dostępność innych, mniej pracochłonnych technik i materiałów, zresztą stopniowo coraz tańszych;
- zaspokojenie potrzeb inwestycyjnych w związku z szybkim rozwojem pobliskiej Czarnej Białostockiej, gdzie wzniesiono między innymi osiedla bloków dla pracowników nowo powstałych zakładów przemysłowych.

Trudno dociec, dlaczego w alternatywnym budownictwie nie wykorzystywano stłuczki garncarskiej, a jedynie dachówkarską. Być może było jej po prostu znacznie mniej – za mało, aby opłacało się ją zużyć.

7.2. Wnioski ogólne

Na tle fenomenu kulturowego, jakim był historyczny rozwój ośrodka ludowej ceramiki w Czarnej Wsi Kościelnej, funkcjonującego nieprzerwanie od roku 1799 i reprezentowanego przez zmienną liczbę warsztatów (ryc. 21), można wyodrębnić następujące zjawiska składowe:

- w pierwszej połowie XIX wieku – błyskawiczny rozwój rzemiosła ceramicznego bazującego na wyrobie dachówek;
- w burzliwym okresie 1860-1945 – różnicowanie się zakresu produkcji (w tym rozwój garncarstwa użytkowego i stopniowy wzrost asortymentu wyrobów) związane z przejściowymi trudnościami ekonomicznymi;
- wznoszenie budynków o ścianach z odpadów dachówkowych (rozkwit w latach trzydziestych XX wieku i zanik w ciągu następujących dwóch dekad);
- w latach 1960-2017 szybki wzrost asortymentu wyrobów garncarskich, zanik wyrobu dachówek i jednocześnie stopniowe zmniejszanie się liczby czynnych zakładów ceramicznych;
- w pierwszych latach XXI wieku wzrost asortymentu ceramiki polewanej i pojawienie się wytwórców wyrabiających ceramikę artystyczną.

Powyższe oszacowanie jest w znacznej mierze oparte na informacjach anegdotycznych, zwłaszcza wspomnieniach garncarzy i członków ich rodzin, zatem ich prawdziwość nie jest pewna; w szczególności niewykluczone, że oszacowania liczby czynnych zakła-

dów dachówkarsko-garncarskich w połowie XX wieku mogą być nieznacznie przesadzone. Wykres wraz z komentarzem pokazuje natomiast ogólne trendy, w tym zmienność miejscowego wytwórstwa ceramiki co do liczby zakładów i asortymentu, osadzając na tym tle pojawienie się budownictwa z odpadów dachówkowych. Właśnie to budownictwo, a nie specyfika wytwórczości, wydaje się najbardziej trwałym dziedzictwem, które zapisało się w kulturowym krajobrazie wsi.

7.3. Prognoza zjawiska

Po całej wsi rozsianych jest kilkanaście lub kilkadziesiąt budynków gospodarskich z wysokimi kominiarnymi świadczącymi, że zapewne mieszczą one piece garncarskie. Obiekty te znajdują się na posesjach należących do różnych rodzin z garncarskimi tradycjami, lecz już od dawna nie są one użytkowane. Natomiast aktualnie funkcjonują cztery pracownie garncarskie: (1) Mirosława, Zbigniewa i Agnieszki Piechowskich, (2) Pawła Piechowskiego, (3) Jana Kudrewicza i (4) Wojciecha Maculewicza. Ponadto ważą się losy pracowni Stanisława Mosieja (brak następców) i Piotra Nycza.

Spośród wymienionych pracowni, co najwyżej dwa lub trzy warsztaty mają szansę doczekać się kolejnego pokolenia następców. Młode pokolenie aspiruje – aktualnie lub perspektywnie – do miana artystów ludowych lub artystów *per se*: porzucają wytwórstwo wyrobów bardziej pracochłonnych (zwłaszcza materiałów budowlanych), a rozwijają własną plastyczną inwencję twórczą. Wyposażeni w coraz lepsze narzędzia, wytwarzają ceramikę z coraz mniejszym procentowo udziałem wyrobów zepsutych (przepalonych, spękanych, stłuczki itp.), zresztą i takie niekiedy znajdują nabywców.

Nie ma więc perspektyw na odrodzenie się miejscowego rzemiosła ceramicznego w jego dawnym kształcie (ukierunkowanym na wytwórstwo dachówek i cegieł) ani tym bardziej na samoistny powrót budownictwa ze stłuczki dachówkowej, którego zaistnienie było wypadkową różnych okoliczności: pauperyzacji wsi, braku budulca, nadmiaru stłuczki i być może także chwilowej mody.

Z drugiej jednak strony nie sposób obecnie całkowicie pominąć zagadnienia ewentualnego renesansu budownictwa z odpadów ceramicznych, bo choć w Czarnej Wsi Kościelnej okoliczności zdają się mu nie sprzyjać, to niekoniecznie jest tak w innych częściach regionu, gdzie nadal działają zakłady ceramiczne produkujące duże ilości cegieł bądź dachówek, bądź też kafli piecowych czy innych tego typu wyrobów. Temat ten zamierzamy więc podjąć w kolejnej, trzeciej części niniejszej serii *Budownictwo z odpadów ceramicznych*

na Białostoczczyźnie. Dodatkowym powodem do takich rozważań są też aktualne tendencje w architekturze światowej, gdzie w ramach architektury taktylnej (albo haptycznej) rodzi się nowa estetyka, w tym oparta na wykorzystaniu – podobnie jak ongiś w Czarnej Wsi Kościelnej, tyle że teraz już na większą skalę i w najbardziej prestiżowych obiektach – sztuczki ceramicznej czy ceramiki budowlanej z odzysku. Pionierem w tej dziedzinie jest laureat nagrody Pritzкера, chiński architekt Wang Shu, ale podobne próby podejmują też inni architekci chińscy (grupa Chi She), japońscy (Kengo Kuma) oraz hiszpańscy (tacy jak Arturo Franco i Fernando Menis).

LITERATURA

1. **Banecka E. (2002)**, *W rytmie garncarskiego koła*, „Plon” nr 9, 11.
2. **Cetera J. (1995)**, *Ośrodek garncarski w Czarnej Wsi Kościelnej*, Wyd. Dom Kultury w Czarnej Białostockiej, Czarna Białostocka.
3. **Ciesielski Z. (1968)**, *Z badań nad garncarstwem ludowym w województwie białostockim*, „Lud” t. 52,
4. **Ciesielski Z. (2004)**, *Tradycyjne rękodzieło ludowe Podlasia: plecionkarstwo, tkactwo, garncarstwo: poradnik regionalisty*, Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury, Białystok.
5. **Gerald-Wyżycki J. (1845)**, *Zielnik ekonomiczno-techniczny, czyli opisanie drzew, krzewów i roślin dziko rosnących w kraju, jako też przyswojonych, z pokazaniem użytku ich w ekonomice, rękodzielnictwie, fabrykach i medycynie domowej, z wyszczególnieniem jadowitych i szkodliwych oraz mogących służyć ku ozdobie ogrodów i mieszkań wiejskich, ułożony dla gospodarzy i gospodyń*, t. 1, druk Józefa Zawadzkiego, Wilno.
6. **Horba I., Szewczyk J. (2012)**, *Ceramika zastosowana w budownictwie ludowym jako cenne dziedzictwo kultury materialnej w podlaskiej gminie Czarna Białostocka*, „Architecturae et Artibus” nr 3, vol. 4, 18-25, kopia cyfrowa dostępna online w Podlaskiej Bibliotece Cyfrowej: www.pbc.biaman.pl, dostęp 20.10.2015.
7. **Jasiński B. (2004)**, *Gwizdki ceramiczne w Polsce*, „Twórczość Ludowa” rok IX, nr 1-2 (57), s. 1-12.
8. **Kluk K. (1797)**, *Rzeczy kopalnych, osobliwie zdalniejszych, szukanie, poznanie i zażycie*, tom I: *O rzeczach kopalnych w powszechności, o wodach, solach, twardościach ziemnych i ziemiach*. Drukarnia Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej u XX Scholarum Piarum, Warszawa.
9. **Łukaszewicz M. (1959)**, *Budownictwo wiejskie z gliny w województwie białostockim*, „Budownictwo Wiejskie” nr 8, s. 21-24.
10. **Maciejewska J. (1965)**, *Badania etnograficzne na obszarze województwa białostockiego w latach 1945-1963*, „Rocznik Białostocki” t. 5, Białystok, 191-210.
11. **Nodzeński S. (1911)**, *Dymienie dachówek*, „Przemysł Ceramiczny” rok 1, nr 22, Kraków-Warszawa, 232-234.
12. **Oryźny J. (1937)**, *Przemysł ludowy w Polsce*, nakładem tygodnika Polska Gospodarcza, Warszawa.
13. **Petri J. C. (1822)**, *Sposób robienia trwałych dachówek i dachów, którego w Moskwie, Petersburgu i innych miastach rosyjskich używają*, „Izys Polska, czyli dziennik umiejętności, wynalazków, kunsztów i rękodzieł, poświęcony krajowemu przemysłowi, tudzież potrzebie wiejskiego i miejskiego gospodarstwa”, t. 1, cz. 1, wyd. A. Lelowski, druk N. Glücksberg, Warszawa, 67-80.
14. **Rausch F. (1788)**, *Budownictwo wiejskie do gospodarskich potrzeb stosowne i do użytku krajowego podane*, Drukarnia XX Scholarum Piarum, Warszawa.
15. **Sangar W., Kudrewicz J. (wywiad, 2001)**, *Garncarz z tradycjami*, „Wiadomości Rolnicze” nr 4, 32.
16. **Sikorski M. (2002)**, *Czarna Białostocka – od wsi do miasta*, w: M. Zemło (red.), *Małe Miasta. Między tradycją a wyzwaniem przyszłości*, „Acta Collegii Suprasliensis” t. 2, Supraśl, 35-46.
17. **Szewczyk J. (2008)**, *Zastosowanie gliny w konstrukcji ścian wiejskich domów na Podlasiu*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej: Architektura”, z. 21, 93-127.
18. **Szewczyk J. (2015)**, *Nietypowe budulce w architekturze*, t. 3: *Ceramika budowlana*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok.
19. **Werpachowska J. (1999)**, *Ręce, które lepią*, „Domownik” nr 10, 32-35.
20. **Wowak J. (2014)**, *Ceramika siwa i czarna pogranicza polsko-litewskiego*, „Szkło i Ceramika” nr 6, 19-23.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

1. (bez autora), *Letnia Szkoła Ceramiki Ludowej: Czarna Wieś Kościelna*, <http://jarmarkjagiellonski.pl/letnie-szkoly-rzemiosla-ludowego-2/letnia-szkola-ceramiki-ludowej/letnia-szkola-ceramiki-ludowej-czarna-wies-koscielna/>, dostęp 29.02.2017.
2. **Porzecka G. (2013)**, *Szlak ginących zawodów*, www.zsczwk.net/node/403, opublikowano 2013-06-14, dostęp 2017-04-17.
3. **Sadowska T., Piechowski P. (2013)**, *Stypendysta Ministra Kultury 2013*, http://www.garncarz.bialystok.pl/art_3-stypendysta-ministra-kultury-pawel-piechowski.php, dostęp 2017-04-17.

Badania zostały zrealizowane w ramach pracy statutowej Pracowni Urbanistyki i Planowania Przestrzennego WA PB, nr S/WA/1/17, sfinansowane ze środków na naukę MNiSW. Autorzy dziękują też pracownikom Pracowni Urbanistyki i Planowania Przestrzennego WA PB, zwłaszcza mgr Iwonie Toczydłowskiej, za udostępnienie materiałów graficznych.